Cena pojedyńczego egzemplarza 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Przyszłośc zdobywa ten, kto o nią walczy. (Morawski.)

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę (A. Mickiewicz.)

POLSKA PACYFISTYCZNA

Organ Przyjaciół Paneuropy

wychodzi co tydzień

Adres: Redakcji i Administracja Katowice ul. Zielona 24. Konto P. K. O. 306.560.

Nr. 6-7 Katowice, 24 grudnia 1929 r. Rok I.

KOŁPANOWICZ FR.

Pokój Chrystusowy w Społeczeństwie Ludzkiem.

I.

W nieprzerwanej i nieustającej walce ludzkości o byt, w gigantycznych zmaganiach z przeciwnościami losu, z otoczeniem, z przekonaniami współbliźnich i własnemi, ze złością i przewrotnością ludzką i z własnemi namiętnościami, nastają perjodyczne okresy, zawieszenia broni, w których uśmierza się burza życiowa, cichnie walka, łagodnieją namiętności, a duch ludzki unosi się ku lepszem światom dobra i piękna, by tam oczyścić się z ohydy życiowej, by odżyć nanowo wzmocnić się i uszlachetnić.

Chwile to wzniosłe, przepiękne i boskie, stanowiące balsam ukojenia na rany, przez życie zadane.

Chwile pojednania i przebaczenia, kompromisu z życiem i własnem-ja-chwile słodyczy, szczęścia i zapomnienia.

Boże Narodzenie.

Na barłogu namiętności, wśród ostów nienawiści, otoczone prozą życia spoczywa Dziecię, które tchnęło w świat zepsuty miłość, pokój i przebaczenie. Ubogi Król ducha, Pan niebiosów obnażony, majestat nędzy i boskości, samozaparcia i poświęceń.

Na widok tego symbolicznego żłóbka, drgają serca ludzkie miłosnem rozrzewnieniem, a z oczu płyną łzy, nie wycisnięte bólem i nędzą życia, ale te łzy czyste, które uszlachetniają nasze dusze, które zmywają brudy życia, łzy żalu i słodkiego rozczulenia.

W duszach naszych rodzi się Bóg, a na ziemski padół, zwichrzony walką, pada niebiański zew pokoju „Pokój ludziom dobrej woli"

Pokój wam, bojownicy życia, pokój wam powaśnieni i cierpiący i głodni, pokój tobie, chatko wieśniacza i sutereno nędzy podmiejskiej i willo dyrektora i pałacu obszarnika!

Pokój wam, partje polityczne i wam-redakcje pism politycznych pokóój wam, rządy i parlamenty państw, i wam, którzy własne ja stawiacie nad dobro ogółu i wam którzy głosicie idee, sprzeczne z waszem postępowaniem, pokój wam wszystkim skażonym jedem nienawiści, wam, zobojętniałym i wam którzy jeszcze zachowaliście w waszych piersiach żar miłości.

POKÓJ! POKÓJ!

Nie bójcie się tej Chrystusowej idei wy, panowie ministrowie, przedkładający ciałom ustawodawczym budżety wojskowe, ani wy, panowie wybrańcy narodów, uchwalający owe przedłożenia budżetowe! Nie lękajcie się pokoju panowie redaktorzy, którzy powinniście z natury swego powołania i zawodu czuwać nad zdrowiem moralnym społeczeństwa i usuwać nienawiść z życia publicznego! Nie lękajcie się pacyfizmu, wy, wychowawcy, którzy winniście prowadzić młodzież ku szczytnym ideom twórczej zgody i pożytku ogólnoludzkiego i ładu i porządku społecznego!

POKÓJ WAM!



Hymn pokoju.

Boże! Do świętych niebios bram
od serca ślemy zew
by znikł okrutnej wojny siew,
wśród nas byś stanął Sam!
Do Ciebie z głębi serc, i dusz,
my, Twoja przednia straż,
ślemy tę prośbę, Wodzu nasz:
Złą wolę mocą skrusz!

Niechaj miłości Twojej znicz
ogarnie cały świat,
a kiedy z bratem stanie brat,
wojenny odłóż bicz!
Niech nas miłości porwie żar,
a z głębi naszych łon,
niech płynie przed Twój tron
skarga, że dość już kar.

Nie znamy różnic ludów, ras.
Niech zcześnie zbrodnia, mord!
zagrzebiem w ziemi kord,
a pokój złączy nas.
A tych, co w serca sączą jad,
na Boży pozwiem sąd,
z piętnem Kaina zejdą stąd
i zczezną, jako gad!

A naszych ramion silny splot
opasze cały świat.
Jeden drugiemu będzie brat,
ducha podejmiem lot.
Umilknie morderczych armat głos
trujących gazów swąd,
hydrę na Boski pozwiem sąd,
hydrze zadamy cios!



Niech głos tego szarego pacyfisty, który jest cichym echem nakazu Boskiego pacyfisty-Chrystusa, nie będzie dla was straszakiem! Niech lekceważony do dzisiaj pacyfizm przestanie być nareszcie synonimem nierealnego i utopijnego hasła. Nadchodzą bowiem czasy, które wymagają od nas głębokiego zrozumienia tej wzniosłej, a przytem całkowicie realnej idei.

Cóż to jest bowiem ten pacyfizm ? — Czy jest to jakaś teza, nakazująca bezwzględne rozbrojenie narodu i skazanie go na zagładę, Czy nowoczesny pacyfizm nakazuje bezwzględną rezygnację z prawa do niepodległego bytu, z interesóów narodowych, klasowych, czy prywatnych? — Czy Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, wtrącona pomiędzy mocarstwa, uzbrojone od stóp do głowy, nie może sobie pozwolić na pacyfizm, jak to twierdza domorośli politycy i publicystyczne znakomitości? Zastanow my się nad tem głęboko!

Otóż pacyfizm nowoczasny nie jest ani utopją, ani fantazją, gdyż celem jego jest solidarnosć interesów narodowych, ze względu na współzależność gospodarzą.

Innemi słowy: Nakazem pacyfizmu jest rozwój interesów narodowych, rozwój harmonijny i celowy, posunięty do tego stopnia, aby dane państwo mogło wejść do koncertu mocarstw w charakterze równorzędnego czynnika i to nie drogą zaborczości i naruszenia równowagi politycznej, lecz konsolidacją wewnętrzną i zwartą, celową pracą.

Wprawdzie nieporozumienia, wynikłe z powodu krzyżowania się interesów międzynarodowych, są nieuniknione, jednak nowoczesny pacyfizm dąży do tego, aby walka była kulturalna i nie przemieniała się w walkę orężną, brutalną niszczycielską i bezwzględną.

Powszechnie stawia się pacyfistom zarzut, jakoby dążyli do bezwzględnego rozbrojenia i ubezwładnienia własnego państwa. Twierdzenie tego rodzaju nie wytrzymuje jednak najmniejszej krytyki i jest wprost absurdalne.

Dla pacyfisty nowoczesnego, sąsiad z drugiej strony granicy nie jest wrogiem, ale istotą równorzędną, której interesy winniśmy respektować, zarówno, jak i ten sąsiad musi respektować nasze interesy. Jeśli jednak sąsiad wysuwa bezprawne i bezpodstawne uroszczenia, natenczas w interesie własnym musimy mu przeciwstawić zwartą opinję i tak skonsolidowaną jedność narodową, aby ów sąsiad zmuszony był ja respektować.

Powszechne lecz zupełnie błędnem jest mniemanie jakoby wyrazem siły mocarstwowej było tylko zbrojne pogotowie oraz zasobna i dobrze zorganizowana armja.

Błędność tego mnienania udowadnia nam najlepiej historja.

Studjując dzieje, napotylamy liczne wypadki zanikania potęg militarnych które swą egzystencję państwową oparły wyłącznie na sile militarnej i zaborach. Militaryzm ma to bowiem do siebie, że pociąga zasobą wyładowanie sił nagromadzonych aż do zbytku, w formie wojen zaborczych. Te znów powodują naruszenie politycznej równowagi zanik indywidualizmu narodowego, brak współpracy innych równo-

rzędnych czynników, zaś zwycięscę wzbijają w pychę. Pycha pociąga za sobą niezgodę, brak poszanowania władzy, a w konsekwencji - upadek.

Suma powyższych zjawisk powtarza się w dziejach z matematyczną dokładnością. Po tej zanikającej w dali linji politycznej szły liczne mocarstwa, od zarania ludzkości, aż po czasy najnowsze, ku upadkowi.

Naodwrót, jeżeli dane państwo idzie po rozwojowej linji solidarnej pracy, jedności i ścisłego zespolenia, natenczas dochodzi w prostej linji i w krótkim stosunkowo czasie do rozkwitu, znaczenia i powagi na terenie międzynarodowym, bez względu na swój obszar i swe zaludnienie. Typowym przykładem takiego właśnie państwa, jest Szwajcarja.

Solidarność narodowa, organizacja i celowa praca-oto czynniki nowoczesnego życia państwowego, stokroć silniejsze od potężnych baterjy młodzieży od gazów trujących i lotnictwa wojskowego. Zarówno dzieje, jak i samo codzienne życie udowadnia nam ponad wszelką wątpliwość prawdę, że gdy będziemy jednością silni nic nie jest nas w stanie złamać i zniweczyć. Niestety na tę prawdę ma dotychczas przeważna część obywateli oczy zamknięte.

Zwolennicy wojen wysuwają niekiedy na udowodnienie konieczności wojen jako atut twierdzenie, jakoby ziemia ulegała przeludnieniu i w wojnach widzą jedyny i niezawodny środek zaradczy, przeciwko temu przeludnieniu.

W twierdzeniu tem spotykamy odrazu dwa absurdy: pierwsze, z wszystkich części świata jest jedynie tylko Europa naprawdę przeludniona, powtóre zaś wojna, jako taka, nie powoduje nigdy tak wielkiego ubytku ludności, aby można się było zabezpieczyć przed przeludnieniem, na dłuższy okres czasu. Słuszność mego twierdzenia udowadnia najlepiej przebieg największej z wojen, wojny światowej.

(C. D. N.)

Za zezwoleniem autora z dzieła **Si vis pacem, para pacem**

Problem pokoju światowego.

Założenia wojny światowej, a jej wyniki.

II.

„Zbrojny pokój", trwający lat kilkadziesiąt przed wojną światową, nie przemierzył dobrze sił według zamiarów, dlatego też wojna światowa przyniosła nieprzewidziane wyniki i rozminęła się z planami dyplomacji.

Z morza krwi ludzkiej, z bezmiaru nędzy i bólu, z rozległych pobojowisk, podniosły się szczytne hasła i szły naprzeciw ludów świata, by je uszczęśliwić.

Ale spodlony wojną człowiek wyminął je z ironicznym uśmiechem i poszedł dalej, by odnowić sojusz z despotyzmem, niewolnictwem, nienawiścią i kłamstwem.

Więc i moralny sukces wojny nie jest zupełny, a obecny stan rzeczy wywołuje takie wrażenie, jakoby nad światem przeszła dopiero pierwsza faza wojny powszechnej.

Rzeczą wysiłków ogólnoludzkich jest uniknięcie ponownego kataklizmu i jego skutków.

Obecnie pobite państwa gotują się do nowej wojny odwetowej, zwycięscy zbroją się również na gwałt, w celu zabezpieczenia swego stanu posiadania, mniejsze państwa pomnażają swe armje, by w potrzebie uszczknąć coś z ochłapów nowej wojny.

W powietrzu czuć znowu siarkę i odór gazów trujących, miazmatów przyszłej wojny.

Mamy więc nowy „zbrojny pokój", z tą tylko różnicą, że przygotowania wojenne są dziś stokroć bardziej intensywne, że w rydwan przyszłej wojny wprzęga się dzieci, ledwie z pieluch wyrosłe, że mechanika i chemja pracują bez wytchnienia nad wytworem nowych djabelskich środków tępienia ludzkości.

Wojna światowa kosztowała bardzo dużo, tak wiele, że strat i kosztów niepodobna niczem zrównoważyć, że upłyną całe dziesiątki lat, zanim ludzkość wyliże się z ran zadanych.

Gdyby tych sum, które wojna pochłonęła, użyto na cele szlachetne i kulturalne, obeschłyby łzy nędzy ludzkiej, a nasz padół płaczu zmieniłby się — w przedniebie.

Tymczasem moloch wojny, nienasycony i bezwzględny, ssie z nas ostatnie soki żywotne.

Więc obywatele świata:

— Gotujcie siły i zasoby na nową wojnę!

— Wy, matki! Wydajcie z waszych łon jak najwięcej żywizny na żer armat i morderczych narzędzi!

— Wy, ojcowie! Zbierajcie nowe siły, łóżcie je na wychowanie waszych dzieci, aby nie przyżyły zarania swej młodości!

Rodzice! Kopcie studnie na łzy bólu waszego!

— Ludzkości! Spadnij znowu z wyżyn cywilizacji na dno podłości, zbrodni i zbydlęcenia!

Już dziś trudno ci wegetować, więc idź w bój, popraw swe położenie kosztem ogólnego dobra, zbogać się łupami wojny, unurzaj się w krwi, rozdzieraj w strzępy, targaj, niszcz i morduj!

Niech się dopełni czara nieszczęść i krzywdy, a może dopiero wtedy poznasz, do czego cię Stwórca powołał z nicości niebytu!

A poznasz tę prawdę wówczas, gdy wojna zmiecie z powierzchni całe pokolenia, gdy padną granice i kordony, gdy sami zwycięzcy pluć będą na narzędzia mordu, gdy jeden w drugim uzna brata, gdy Boży gniew rzuci w proch nędzy spodlone plemię Kaina!!!

Groza skutków wojny światowej.

Wojna światowa, która miała być w założeniu doskonałem i intratnem przedsiębiorstwem, okazała w bilansie swym fatalne niedobory.

Zawiodły na całej linji nadzieje wielkich zysków a wszelkie obliczenia i przewidywania spaliły na panewce. Zato straty duchowe i marterjalne okazały się wprost niebywałe i długich lat pokojowego życia potrzeba, aby je choć w części pokryć nowym dorobkiem.

Jedno tylko konto powiększyło się w tym bilansie — to konto ofiar wojny.

Gdy zestawimy straty wojenne, to krew krzepnie w żyłach, a umysł miesza się w wirze zawrotnych cyfr

— Bo cyfry mają przecież swoją mowę.

— A więc? ....

1. Rachunek zysków materjalnych:

I. Powiększenie nabytków terytorjalnych przez niektóre państwa.

2. - ? ...

II. Rachunek strat materjalnych:

1. Utrzymania pod bronią 15,000,000 żołnierzy przez 4 lata 3 miesiące (1550 dni), licząc po 3 franki szwajcarhkie, wartości powojennej, dziennie na głowę	69,750,000,000 ftcs
2. Koszta techniczne państw. prowadzących wojnę: . .	715,050 000,000 "
3. Utrzymanie 19,786,000 inwalidów wojenneych przez 2 lata (czas przeciętny, z uwzględnieniem przyrostu skutkiem wojny i ubytku przez rozpuszczenie do domów), licząc po 50 franków miesięcznie na 1 inwalidę .	23,743200,000 "
4. Wypłata zasiłków dla rodzin powołanych pod broń (5,000,000 rodzin), przez 4 lata po 150 franków miesięcznie:	36,000,000,000 "
5. Strata w produkcji i w handlu;	140,000,000.000 "
6. Zniszczenia wojenne . .	670,000,000.000 "
Razem:	1,554.543.200.000 frcs.

Za tę potworną sumę wzwyż półtora biljona franków szwajcarskich, zużytą na pokrycie wydatków wojennych, można by kupić kilka zasobnych, dobrze zagospodarowanych państw, bez wysiłków, zniszczenia i strat duchowych.

Nadmienić tu wypada, że cyfry te, oparte na urzędowych zestawieniach kosztów wojennych poszczególnych państw, nie obejmują jeszcze rat reparacyjnych, spłacanych przez Rzeczpospolitą Niemiecką, aż do chwili obecnej.

Nie doliczamy tutaj również i owych olbrzymich sum wydatkowanych przez państwa europejskie, w okresie „zbrojnego pokoju", na przygotowania wojenne.

Z powyższego widzimy, że zestawienie sum, które pochłonęła wojna światowa, jest raczej za niskie, niż za wysokie, wiele bowiem strat nie da się wprost obliczyć i ująć w konkretne cyfry.

A teraz zestawienie zysków i strat duchowych, które przedewszystkiem uwzględnić należy.

III. Zyski normalne:

1. Utworzenie Ligi Narodów.
2. Odzyskanie niepodległości niektórych narodów.
3. Pęd do handlu i przemysłu.
4. Wzajemne poznanie stosunków etnograficznych, społecznych i gospodarczych międzypaństwowych.

Saldo: . . . niewymierne.

IV. Straty moralne:

1. Zanik etyki, wiary i moralności, tudzież materjalizacja społeczeństw.
2. Wzrost przestępczości i zbrodni.
4. Zanik twórczości dodatniej.

Saldo:... ogólny upadek ducha.

V Straty fizyczne:

1. Skarłowacenie fizyczne młodego pokolenia.
2. Epidemje i wzrost śmiertelności.

A teraz przyjrzyjmy się stratom w materjale ludzkim, owej, straszliwej liście ofiar wojennych:

VI. Ofiary wojenne:

1. Poległych w wojnie: . .	**12,967.468**	ludzi,
2. Rannych:	**15,000.000**	„
3. Inwalidow wojennych: . .	**19,786.000**	„
4. Samych ociemniałych . . .	**51.000**	„
5. Wdów:	**4,998.000**	„
6. Sierót:	**9,017.000**	„

Cyfry powyższę są najzupełniej autentyczne.

Aby zilustrować dokładniej ogrom ofiar ludzkich w zabitych, nadmienić wypada, że według obliczeń na każde 4 — 5 sekund gasło w czasie krwawych zapasów jedno życie ludzkie.

Grozę powyższych cyfr przedstawi nam jaskrawo następujące obliczenie:

Licząc przeciętny upływ krwi zabitego na 1 i pół litra, a rannego na 1/4 l., otrzymamy 28,147.702 l, czyli 281.477 hl, krwi, t. j. okrągło 47 pociągów po 50 cystern 120-hektolitrowych każdy. (2346 cystern)

Gdybyśmy zaś zlali tą krew w jeden dół, to powstałoby w ten sposób jezioro, na 250 m długie, 112 . pół m szerokie, a na 1 m głębokie.

Polegli, ustawieni w jednym szeregu, po dwóch na długość 1 m, utworzyliby linję, długości 6.484 km. Gdyby zaś ci ludzie mogli przemaszerować przed jednym człowiekiem, to ta okropna defilada upiorów trwałaby 75 dni bez przerwy.

— A łzy ludzkie? . . .

Przypuśćmy, że tylko 60,000.000 członków rodzin opłakiwało odejście najdroższych na plac boju, ich rany i śmierć, i że każdy z nich, w ciągu całej wojny wylał tylko 1 cm. sześcienny łez. Dałoby to nam 60 m'3, czyli 600 hl łez, o wadze około 60 ton.

Jaki okropny musiał być ból ludzkości, jak bezmierne jej cierpienie, jeśli tyle krwi i łez wylała?

I pomyśleć, że ta masowa zbrodnia, wołająca swą potwornością o pomstę Bożą, kosztowała tak horendalne sumy których brakło dla ulżenia nędzy ludzkiej.

Gdyby jednak użyto tych sum na cele filantropijne, oświatowe i kulturalne, na roboty publiczne i inwestycje, to świat przemieniłby się w istny raj, a zmiast dzisiejszego, przygnębiającego nastroju, cieszylibyśmy się powszechną swobodą ducha.

Wartoby wkońcu zapytać, jakich dzieł dokonałaby dla ludzkości owa kolosalna, 15-miljonowa armja ludzi młodych i silnych, gdyby jej kazano pracować

dniem i nocą, nieprzerwanie przez 4 lata pozytywnie a nie niszcząco?

Wyniki tej pracy byłyby z pewnością zdumiewające gdyby nie ta drobna okoliczność, że ludziom tym nie chciałoby się dla wzniosłych celów narażać życia, cierpieć głodu i zimna, leżeć na śniegu, lub w błocie i odbywać bezcelowych, forsownych włóczęg nawet za zapłatą.

Ileżby razy wybuchało wtedy bezrobocie? Ile byłoby szemrania, zamachów i otwartego buntu?

Ciekawy to rys psychologji ludzkiej. Budujemy i tworzymy tylko z musu, przyciśnięci koniecznością, a niszczymy własną pracę z uczuciem dzikiej rozkoszy a dla dzieła zniszczenia poświęcamy nasze szczęście osobiste, naszą duszę, przyjaźń Bożą, dobro bliźniego, trud, mękę i to, co mamy najdroższego z walorów doczesnych, t. j. życie.

Nazywamy to wszystko bohaterstwem, poświęceniem i ofiarnością, a potem narzekamy, że jest nam źle na świecie że to padół płaczu, nędzy i cierpień.

— Ale kto padół stwarza?

(C. D. N.)

Bóg się rodzi, moc truchleje.

F. K.

Na skłonach widnokręgu wybłyskiwały smugi świateł. Pociski artylerji, opisując parabole, biły zajadle wśród ogłuszającego huku w schrony i okopy, wgryzały się w ziemię, ryły w niej doły mołatały wszystko na miazgę, darły ciała żołnierzy na strzępy, kopały dla nich doły i zasypywały je rumowiskiem.

Gdzieś z boku trajkotały zajadle karabiny maszynowe, a olbrzymie miotły reflektorów zamiatały niebo.

Po zrytej, poprzecinanej rowami ziemi, przewalał się piekielny łoskot huraganowego ognia dział.

W rozbitych rowach, nawpół przysypani ziemią umazami i brudni, z gorączką w oczach leżeli żołnierze. W ogłuszającym, piekielnym ryku zwarli się w sobie, zamknęli i w milczeniu, machinalnie zmieniali ładunki w karabinach.

Dla tych ludzi-zwierząt, wydartych z legowisk domowych, stał się świat zupełnie obojętny. Przyszłość zamknęła zazdrośnie przed nimi swe podwoje. Ogłupiała myśl tłukła się w zmęczonych mózgach, a wola krystalizowała się w repetowaniu karabinów i zmianie ładunków.

Nagle gdzieś z oddali, z poza linji rezerw, dobiegły ich uszu, mimo huku dział i skowytu pocisków, uroczyste tony kolędy":

— Bóg się rodzi, moc truchleje . ...

Dreszcz radosnego wzruszenia przebiegł ciała nędzarzy. Karabiny wypadły z odrętwiałych od mrozu rąk, ożywiły się i rozedrgały radosnem zdziwieniem lodowate twarze, a w oczach rozbłysły perliste łzy.

— Płakali.

— Stężała myśl biegła ocucona pieśnią hen daleko, poza linje frontu, do cichych wiosek i miast gwarnych, do ustronnych sadyb, do strzech kochanych, wciskała się z westchnieniem tęsknoty do jasnych, ciepłych i przytulnych izdebek, do gwaru wesołej dzieciarni, do choinki, obwieszonej świecidełkami.

Zadrgały wszystkie tkliwe struny duszy, zatrzęsły się piersi tak serdecznym szlochaniem, że od łez tajała dusza, oderwała się od ziemi i wzbiła się ku niebiosom.

I naraz zahuczały okopy potężnym, zgodnym chórem:

:... Pan niebiosów obnażony....

— A w tyle, w kwaterze sztabu odprawiał kapelan pułkowy mszę pasterską.

Dokoła ubożuchnego, prostego polowego ołtarzyka zgrupowała się brać żołnierska, bez różnicy stopni służbowych. Pod chmurem, rozmigotanem sklepieniem niebios, w poświacie łun odległych, przy wtórze odległej kanonady, buchnęła ze zdrowych, młodych piersi wspaniała, polska kolęda. Skoczne żywe melodje, mieszały się naprzemian z tonami tęsknemi, w których rozkołysały się dusze.

Zadźwięczał cicho dzwonek. Pochyliły się kornie głowy, bo oto Jezus maleńki zstąpił z niebios na ziemski padół łez i jęków.

Po mszy zabrzmiał od ołtarza głos kapłana:

— Bracia! Bóg się narodził dziś w sercach naszych! ......

Jakby na ironję, ozwał się przeciągły chychot szrapnela. Przeleciał nad głowami żołnierzy, nad ołtarzykiem polowym i pękł z ogłuszającym hałasem w niedalekich krzakach.

— ... dla naszego zbawienia zstąpił na nasz padół!...

— Bum! Trach! trach!

... do nas stał się podobny Swą nędzą i poniżeniem...

— Bum! Bum!

... ofiarujcie Mu swą nędzę!...

— Bum! Trach! Tarach!

— Słowa kapłana ginęły w ogłuszającym huku!

... i łzy wasze i rany i cierpienia!...

— Gdzieś w pobliżu raniony żołnierz jęczał przeraźliwie.

Naraz ogień szalejący dotąd gwałtownie, zcichł nagle, jakby nożem ucięty, a w ciszy nocnej popłynęła ku tryumfującemu niebu wspaniała kolęda, jakby na tryumf zwycięstwa wiary nad namiętnościami ludzkiemi.

I rozśpiewały się okopy i linje rezerw, śpiewali żołnierze i oficerowie, rozśpiewały się echem lasy, zadrgały łęgi, śpiewał cały świat witając Nowonarodzonego.

— — — — — — — — —

Nad jęczącym, rannym żołnierzem pochylił się kapłan, udzielając mu rozgrzeszenia:

W godzinę śmierci twojej, żałuj bracie za wszystkie grzechy twego żywota... za wszystkie!"

— Widzę Chrystusa małego — majaczył ranny. On idzie do mnie... O, jaki piękny jaki śliczny... uśmiecha się do mnie!. ...

Twarz rannego, ściągnięta dotychczas bólem zajaśniała w ekstazie blaskiem nadziemskiego szczęścia.

Ręce zacisnęły się około małego krzyżyka, daru matki.

Załzawione oczy podniosły się ku niebu, usta, spieczone gorączką, przywarły do krzyżyka

... Matko, nie płacz! ... Czy zazdrościsz mi nędzy okopów! ... Odchodzę do Chrystusa!...

— I odszedł. Odszedł w glorji uwielbienia, w chwili zwycięstwa mocy Bożej nad szaloną ziemią, w chwili, gdy Bóg się rodził, gdy moce potęg ziemskich struchlały przed majestatem Maleńkiego.

NA NOWE DROGI.

Z początkiem grudnia b. r. pojawił się w trzech z kolei numerach warszawskiego „ROBOTNIKA" nader ciekawy artykuł p. t. „Bezprogramowość polskiej polityki zagranicznej", którego autorem ma być pewna wybitna osobistość z politycznego świata polskiego, kryjąca się pod pseudonimemn Jerzego Raczyńskiego.

Autor omawia w nim aktulne zagadnienia polskiej polityki zagranicznej, w stosunku do bliższych i dalszych sąsiadów, poddając rzeczowej krytyce zarówno polityczny i wojskowy sojusz polsko-rumuński, jak i polsko-francuski, oraz ustosunkowanie się Polski do Niemiec, Bolszewji Litwy, Węgier i państw „Małej Ententy", wysnuwając wniosek, że polska polityka zagraniczna, wprowadzona za czasów p. Skrzyńskiego na aktywne tory, stała się po przewrocie majowym wybitnie pasywną.

Szczególnie ostrej krytyce poddaje autor wymienionego artykułu, nasz stosunek do Rumunji, twierdząc, że polsko-rumuński sojusz polityczno — wojskowy nie przedstawia dla Polski najmniejszej wartości, na wypadek zaatakowania naszych granic przez wschodniego sąsiada, natomiast z drugiej strony może nas w każdej chwili zawikłać w niepotrzebną wojnę, na wypadek naruszenia granicy besarabskiej przez Rosję.

Rola polskiego żandarma na granicy besarabskiej —twierdzi autor-nie przynosi nam zaszczytu, ponadto zaś komplikuje nasze położenie i utrudnia nam stanowisko wobec Rosji, zaś stosunek Polski do Niemiec i Rosji określa w następujący sposób:

„Tak jak wobec Niemiec, tak też wobec Rosji aksjomatem polityki zagranicznej naszego Rządu jest nieprzyjaźń, bez żadnych możliwości porozumienia. Jeżeli chodzi o Rosję sowiecką, to bolszewicy nie są oczywiście bez winy. Trudno zaprzeczyć, że niełatwem jest porozumienie się z ludźmi, którzy jednocześnie kierują III. Międzynarodówką i rządem sowieckim Ale do takiego porozumienia trzeba było dążyć i należało nie pozwolić na zdystansowanie się przez inne państwa na czele z Niemcami. Nasze położenie geograficzne złe z punktu widzenia politycznego, ale świetne z punktu widzenia gospodarczego, pozwalało nam na odegranie roli pomostu tranzytowego między Wschodem, a Zachodem. Pozatem można było się starać o wyzyskanie rynku rosyjskiego, tak blisko nas położonego, dla eksportu polskiego. Cóż Rząd zrobił w tym kierunku".

— Tak jak Rumunja jest nam kulą u nogi, tak w stosunku do Francji jest Polska naodwrót tą kulą u nóg polityki francuskiej — twierdzi autor. Wprawdzie oficjalne sfery polityczne francuskie podtrzymują w dalszym kierunku wytyczną, zakreśloną politycznym traktatem, niemniej gwarancja nienaruszalności granic francuskich ze strony Anglji, dalej bezpośrednie zadzierzgnięcie stosunków polityczno — gospodarczych przez Francję z Niemcami, wreszcie za nawrót opinji francuskiej w kierunku współpracy z Niemcami, stwarza dla nas niebezpieczeństwo izolacji Polski w Europie i daje nam wiele do myślenia. Społeczeństwo francuskie zadaje sobie dzisiaj coraz częściej pytanie, czy wobec gwarancji granic nad Renem, byłoby racjonalnem mieszanie się Francji do ewentualnego konfliktu polsko — niemieckiego, nad Wisła, czy chłop i robotnik francuski winien nadstawiać swą skórę w ewentualnej obronie Pomorza czy Śląska przed atakiem niemieckim.

Wizyta p. ministra Zaleskiego w Budapeszcie, nie miała zdaniem autora politycznej racji bytu i wpłynęła ujemnie na nastroje w Rumunji. Z Węgrami nic nas dzisiaj bliżej nie łączy, poza tradycją długoletniego, zgodnego pożycia sąsiedzkiego. Węgry nie są naszym bezpośrednim sąsiadem, natomiast dwa państwa „Małej Ententy" mianowicie Czechosłowacja i Rumunja—to dwa fakta, których ignorować nie możemy.

W stosunku do Litwy, straciliśmy ciągłość zapoczątkowanej na terenie Ligi Narodów polityki, w samych zaś pracach Ligi nie bierzemy wydatnego udziału, jakbyśmy nie mieli już nic do powiedzenia, co gorsza zaś, Rzeczpospolita Palska nie przystąpiła do klauzuli fakultatywnej, co wśród członków Ligi wywołało fatalne wrażenie. Tu znowu przytaczamy dosłownie:

„Jaki naród, jaki mąż stanu może w takich warunkach liczyć na Polskę: Staliśmy się elementem niepewnym i nieobliczalnym, a przez to samo niecieszącym się sympatją świata. Sytuacja międzynarodowa Polski jest tak niedobra (ostatnie wydarzenia wewnętrzne jeszcze bardziej obniżyły nasz autorytet), że dłużej opinja publiczna nie może milczeć."

— Tyle sam artykuł i jego autor. Nie wschodząc w szczegółową jego ocenę zaznaczyć jednak musimy, że jest on znamienny i nie pozbawiony pewnych racji.

Fakt to jest niezaprzeczalny, że dzięki naszym niekorzystnym pociągnięciom, dzięki brakowi umiaru politycznego, nie mamy w rodzinie narodów zbyt

wielu przyjaciół. Ale daleko dziwniejszą jest rzeczą, dlaczego polska polityka zagraniczna nie szuka nowych dróg, nie dąży do nawiązania ścisłych stosunków i sojuszów z Małą Ententą, dlaczego nie stworzyła dotychczas związku państw bałtyckich, do czego ma wszystkie dane. — Czy pod tym względem pozwolimy się ubiec Szwecji? —

Dlaczego w stosunku do Francji nie prowadzimy polityki zdecydowanie męskiej, polityki równego z równym!?

Nas, obywateli, muszą te sprawy obchodzić, gdyż gwarantują nam nasz byt niepodległy i stanowią klucz do osiągnięcia mocarstwowego stanowiska Polski.

Nas, obywateli muszą te sprawy obchodzić — choćby z tego względu, że ciężary wojenne my tylko wyłącznie ponosimy i naszą krwią płacimy ewentualne niedociągnięcia polityki zagranicznej. W wywodach naszych powoduje nami jedynie troska o dobro państwa, troska o trwały pokój którego łakniemy.

Na nowe drogi wejść nam potrzeba, zarówno w polityce zagranicznej, jak i w stosunkach wewnętrznych! Polska, ze względu na swą ważną rolę w rodzinie państw, musi być silna, wielka i poważana a posunięcia nasze muszą być logiczne, ostrożne, lecz równocześnie męskie i śmiałe.

Tylko taka Polska będzie rzetelną gwarantką pokoju na wschodzie Europy.

Organizaja Liga Narodów.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów, wytknęło sobie, jako jedno z najważniejszych zadań swej akcji, utworzenie stałego sekretarjatu. Na sekretarza generalnego i zarazem organizatora **sekretarjatu stałego**, został powołany ERIC DRUMMOND sekretarz osobisty ministra angielskiego BALFOURA.

Eric Druuond wziął się energicznie do pracy. Zorganizował cały sztab współpracowników, określił zadania i organizację sekretarjatu. Pracę swoją, przed przeniesieniem sekretarjatu do Genewy, kontynuował w Londynie.

Już pierwsze tygodnie działalności sekretarjatu, okazały się bardzo owocne. Program został w głównych zarysach ściśle wypracowany, a cała organizacja okazała się bardzo żywotną, twórczą, ruchliwą i uniwersalną i zasługiwała słusznie na miano: Powszechnego Ministerstwa Ludzkości. Odróżniała się ona zasadniczo od Trybunału haskiego, ograniczającego się w swej działalności tylko do sądów rozjemczych.

Członkowie stałego sekretarjatu powołani zostali drogą mianowania, jako funkcjonarjusze „LIGI", nie zaś drogą wyborów, jako reprezentaci poszczególnych narodów, mimo, że zadaniem Ligi było wciągnąć w orbitę swej działalności wszystkie narody. Przy doborze członków generalnego sekretarjatu kierowano się zasadą, aby mandatu udzielać ludziom młodym i zdolnym, nie skrępowanym względami ubocznymi. Stąd też tylko mała część personelu sekretarjatu należała do kategorji funkcjonarjuszy państwowych, w swoich państwach.

I tak: z pośród członków personelu sekretarjatu mianowano: wielkiego kupca, profesora historji, prawnika i t. d.

W łonie sekretarjatu utworzono **dziesięć sekcyj:** Dwom sekcjom przydzielono ściśle określone zadania, związane z problemem Ligi Narodów, przewidzinym w traktacie pokojowym wersalskim.

I. Pierwsza z sekcyj kierowana przez Amerykana czuwała nad kwestją niemieckich kolonij.

II. druga, z Norwegiem na czele, miała za zadanie rozwój spraw, związanych z zarządem obwodu Saary, Wolnego Miasta Gdańska, Fiume i Tracji.

III. Sekcja ekonomiczna, miała za zadanie czuwać nad produkcją ogólnoświatową i jej regulacją, oraz rozdziałem na poszczególne rynki zbytu. Objęła ona dorobek Organizacji ekonomicznej Ententy, której działalność nadzwyczej skuteczna podczas wojny, mało jest znaną dotychczas. Była to organizacja która w czasie wojny światowej ochroniła Europę, przed kompletnem ogłodzeniem. Na czele sekcji ekonomicznej stał Anglik.

Sekcja ekonomiczna zajmowała się także zagadnieniem stworzenia międzynarodowej waluty.

IV. Sekcja transportowa, kierowana przez Włocha, miała za cel unormowanie regularności komunikacji lądowej i morskiej.

V. Sekcja polityczno — informacyjna, pod kierownictwem dwu Francuzów, studjowała i badała zagadnienia polityczne, które interesowały Ligę, przygotowała pracę Radzie Ligi, zbierała wszystkie autentyczne informacje, dotyczące spraw jej resortu. Celem jej było wprowadzenie w czyn idei Ligi Narodów i urabianie opinji publicznej wszystkich krajów, w tym kierunku. Srodkami działalności tej sekcji była nawet publikacja dokumentów, dotyczących kwestji zatargów, oraz współpraca z agencjami telegraficznemi poszczególnych państw, celem wyrównania pewnych różnic, któreby mogły spowodować nieporozumienia.

VI. Sekcja pracy, pod przewodnictwem Belga, oraz

VII. Sekcja społeczna, określiły jako swoje zadanie, troskę o dobro powszechne.

VIII. Sekcji następnej przydzielono współpracę z rozmaitymi urzędami międzynarodowymi w Bernie.

IX. Sekcja prawnicza, kierowana przez Holedra miała za cel rozpatrywanie pod względem prawniczym zagadnień, przedkładanych Lidze Narodów do załatwienia.

X. Sekcja administracyjna miała wkońcu czuwać nad organizacją, działalnością i stosunkami wewnętrz nemi sekretarjatu.

Ideą przewodnią sekretarjatu było: „Nic trwałego i niezmiennego na świecie wszystkie zmiany są możliwe". Jest wiele kwestyj w świecie, które z powodu braku organu centralnego, nie dały się zreorganizować. (uzgodnić). Gdy jednak kwestje te nie napotkają na trudności materjalne i gdy nie będą kolidować z prawem, natenczas napewno załatwić się dadzą.

Oto myśl przewodnia idei Ligi Narodów.

„Kara śmierci"

W ustawodawstwie znacznej części państw europejskich pokutuje do dzisiaj przeżytek średniowiecza, tak zwana pospolicie „kara śmierci" a kodeksy karne stosują ją jeszcze do dzisiaj, w całej rozciągłości, do szeregu przestępstw, których przyczyna tkwi nakształt ciernia, głęboko w nienormalnych stosunkach społecznych.

Aby ocenić całą bezsensowność tego przeżytku średniowiecznego barbarzyństwa, wynikającego z nieaktualnego dziś pojęcia prawnego średniowiecznego, jakoby prawo miało być mścicielem za zbrodnię, wypada nam w pierwszym rzędzie zastanowić się nad pedagogicznem pojęciem kary.

—Cóż to jest bowiem ta kara.?—

Kara, w nowoczesnych pojęciach jest środkiem poprawczym i wychowawczym, stosowanym do tych, którzy wiedzeni różnemi pobudkami działania, przekroczyli granice moralności, obowiązującej społeczeństwo ludzkie.

Już na tle tego określenia uwydatnia się cała absurdalność owej „kary śmierci", jakże bowiem może skazany poprawić się, jak może skoregować swe postępowanie, gdy przekreśla się jego istnienie zapomocą gilotyny, topora, czy haniebnego stryczką?

Jeśli jeszcze w dodatku zakwestjonujemy pytanie czy społeczeństwo ma rzeczywiście moralne prawo i mandat do pozbawiania życia nieszczęśliwych jednostek, któóre potknęły się o wyboje życia i stoczyły się w przepaść występku, to wtedy stanie nam przed oczyma cała ohyda niesprawiedliwości ludzkiej, ujętej we formę skodyfikowanej i ulegalizowanej podwójnej zbrodni.

Słuszność naszych twierdzeń udowodnimy na przykładach.:

Panna X. powiła dziecko uczywiście nieślubne. Brak rozumnego wychowania domowego, brak uświadomienia życiowego, naiwność i łatwowierność chwila szału i rozkoszy zmysłowej potem kryzys macierzyństwa, a potem....

Potem utrata zajęcia, wstyd i potępienie otoczenia, bezwzględna opinja zwyrodniałego otoczenia które potępiać tylko umie, a nie potrafi podać upadłym ręki i wyciągnąć ich z błota życia, wreszcie brak środków do życia, postawienie poza nawias rodziny, nędza bruku i rozpacz.

Żyć potrzebuje i matka i dziecię, a żyć niema z z czego. Brak podpory moralnej, brak opieki,,,, w oczach bezlitosnej tłuszczy ludzkiej ironja i potępienie — i już moralny grunt do zbrodni przygotowany.

Wystarczy teraz tylko mała fatyga. Wybrać ustronne miejsce i skręcić kark dziecku, a potem pokryć ślady zbrodni.

Ale zbrodnia się wykrywa. Winowajczynię stawia policja przed sąd, a „wyrodną" matkę karze się surowo, piętnuję się w artykułach brukowej prasy zaś społeczeństwo odczuwa zadowolenie, że naruszenie moralności społecznej zostało przez prawo pomszczone.

— O, ironjo!!!

Tam znów płącze się i wałęsa ... dziecko ulicy. Może to sierota, może dziecko skrajnej nędzy, może karłowata latorość pijaka, już dziedzicznie obciążona, kto go wie zreszta co ono za jedno? — Zwyczajnie włóczęga, „łachmaniarz" i nic dobrego. Szkoda się tem zajmować!

— Tak myśli i „współczuje" zwykły, przeciętny przechodzeń, tak myśli inteligent, urzędnik, kapłan, a może i pan sędzia i pan prokurator.

A złe wpływy ulicy działają tymczasem stopniowo, lecz stale. Niema gdzie przenocować, w miejsce ubrania — strzępy i brudne, zawszone łachy, głód skręca wnętrzności, pracy albo brak albo pracować się nie umie, bo nikt tej sztuki nie nauczył.

Więc z głodu i nędzy trzeba się jąć kradzieży. A powinie się noga, to społeczeństwo wydzierżawi czasowo małemu bezdomnemu okratowane mieszkanie, gdzie znajdzie i kącik wygodny i nieco strawy i jakietakie towarzystwo.

Potem trochę fachowych lekcyj, a ze złodziejaamatora staje się rutynista-zawodowiec.

A potem: „Od rzemyczka, do koniczka".

Przez długie lata nie interesuje się arcymoralne społeczeństwo losem zdemoralizowanej jednostki, interesuje się nią natomiast coraz częściej prokurator i sędzia, bo ostatecznie od tego jest prawo ludzkie.

A zło szery się dalej i gangrenuje duszę.

Naraz struna pęka. Stała się zbrodnia. Zbrodnia straszna, mrożąca swą potwornością krew w żyłach. Znowu sąd, lecz tym razem podwoje więzienia otwierają się, a skazany wychodzi.

Wychodzi !— Gdzie ?— No, tylko na podwórze, całkiem. niedaleko.

Tam, w kącie, pod murem, sterczy rusztowanię szubienicy, lub szafotu błyszczy topór kata lub w drodze łaski stoi pluton z naładowaną bronią.

Ponury to pochód. Dopiero w obliczu śmierci widzi nieszczęśliwiec kapłana i krzyż Chrystusowy w jego rękach. Dopiero w obliczu śmierci przystępuje niejednokrotnie poraz pierwszy do św. św. Sakramentów, dopiero w obliczu śmierci przypomina mu prokurator kardynalne prawa ludzkiej moralności.

A potem jeszcze krótki błysk topora lub gilotyny, albo w drodze łaski rozbłysk luf karabinowych. Pada martwe ciało, a dusza wędruje przed tron Przedwiecznego by tam usprawiedliwić się i użalić ze swej nędzy i z udręki życia, by tam oskarżyć wszeteczne społeczeństwo, przed Prokuratorem.

Kara śmierci wykonana. Sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość. Znowu wspomnienie pośmiertne w prasie, tylko tym razem dłuższe i czulsze.

Bo ostatecznie ktoś tu był winien. Oczywiście winien był bezwzględnie skazany. Ze tam tkwiła czyjaś nędza, że brak był nieszczęliwemu opieki i moralnego wychowania, że państwo musiało oprzeć swój budżet na monopolu alkoholowym, że nie miało funduszów na zakłady wychowawcze i poprawcze, to cóżto może kogo obchodzić? — Każdy ma w dzisiejszych, ciężkich czasach dość własnych trosk i kłopotów.

Czy mam iść dalej w życie, mam stawiać przed oczy niewinnego społeczeństwa dalsze drastyczne obrazy, mam kalać jego purytański wzrok i słuch?—

O, nie! Nie jestem takim okrutnikiem. Przecież to społeczeństwo jest biedne i nie stać go na ciągłe ofiary z własnej kieszeni, na wychowanie społeczne.

że tam alkohol leje się strumieniami, że brak jest grosza na cele szlachetne, lecz nie brak go na kieliszek „czystej", lub szklankę piwa, że kina są przepełnione, ale brak przytułków dla bezdomnych, że święci się sztandary i stawia posągi, to cóż w tem dziwnego? — Przecież życie ma swoje wymogi i swoje potrzby.

Tak, słusznie! Ale jeśli społeczeństwo nie dba o los dzieci ulicy to nie śmie uzurpować sobie prawa kary śmierci, nie wolno mu jest stroić się w togę sprawiedliwego sędziego, gdy pod tą togą kryje się zwykły ordynarny przestępca, który popełnił większą stokroć zbrodnię, bo zabójstwo duszy ludzkiej i jej świętej pamięci.

Chrystus dopuścił jawnogrzesznicy, Marji Magdalenie leżeć u Swych stóp. Dopuścił ją, by kajała się ze swych win i zmaz ludzkich, ale ją podniósł aż do wyżyn świętości, uszlachetnił ją i zbawił.

I tylko Chrystus ma nas prawo karać, my zaś musimy przebaczać, dźwigać dusze ludzkie z upadku, podnosić je do godności dzieciństwa Bożego i uszlachetniać.

A na to pieniądze znaleźć się muszą! Nie te kilka procent z dochodów monopolu spirytusowego, których, o ironjo, używa się na zwalczanie alkoholizmu ale wielkie kapitały społecznie, wyrzucane hojną ręką na rzeczy zbytkowne.

Kara winna poprawiać, a nie przecinać życie. Czas skończyć ze średniowieczem! To wstyd i hańba XX. wieku!.

statnich dziesięciu lat dała moc dowodów pokojowej polityki, do problemu paneuropejskiego jest na wskroś życzliwy Jednakże, Polska wobec swej pokojowej polityki w stosunku do sąsiadów, musi stanowczo postawić sprawę nienaruszalności jej granic na Zachodnie w drodze pokojowej.

Na forum międzynarodowym mowią o pacyfizmie

A u siebie w domu urabia się szowinizm.

Jeśli uważnie przypatrzymy się obecnej sytuacji w Niemczech, to stwierdzić wypada nader ciekawe zjawisko, że niemal cała prasa niemiecka począwszy od skrajne nacjonalistycznej, a skończywszy na demokratycznej w niebywały sposób wystąpiła przeciw umowie likwidacyjnej zawartej z Polską dnia 31 października 1929 r..., która, zdaniem publicystów niemieckich krzywdzi państwo niemieckie.

Niechodzi nam w tej chwili o rozpatrywanie strony merytorycznej umowy likwidacyjnej, lecz pragniemy zwrócić uwagę, w jak nieodpowiedni sposób prasa niemiecka obydwu oddceni wykorzystuje umowę, nie w obronie jakiś rzekomych krzywd, ale by społeczeństwo niemieckie urabiać w duchu dla Polski nieprzychylnem. Wykorzystywanie więc umowy likwidacyjnej normującej sprawy wewnętrzne obydwu państw dla celów polityki zewnętrznej. powinno przedewszystkiem zainteresować opinję zagraniczną w jaki sposób republikańskie Niemcy pojmują kwestję pacyfizmu. Odnosi się wrażenie, jakoby politycy Rzeszy niemieckiej bawili się w pacyfizm na forum międzynarodowym, a u siebie w domu tolerują urabianie niemieckiego społeczeństwa w duchu szowinistycznem. Fanatyzm, demagogja i zobojętnienie dla życie idealnego dające się najwyraźniej odczyć w Rzeszy niemieckiej nie przyczyni się do zgodnego pożycia sąsiedzkiego, obydwu państw. Okazuje się więc, że w Republice niemieckiej znacznie porosały w sile czynniki odwetowo-imperjalistyczne po znanej akcji iluzjonisty Hugenberga, które zamącają pokój europejski i pchają Europę do nowych powikłań politycznych, a co zatem idzie wojennych. Za istnienie podobnych zamiarów rewizjonistycznych w Republice niemieckiej odpowiedzialni są kierownicy międzynarodowej polityki. Oni też, mający wpływ na pracę Ligi Narodów, muszą znaleść środki poskromienia wszelkich apetytów zaborczych. Musimy tu wyraźnie podreślić, że wszelkie poczynania w kierunku paneuropejskim będą daremne, o ile republikańskie Niemcy nie wyrzekną się rewizji granic wschodnich.

K.

—oOo—

Polska i Pan-Europa.

Więcej zrozumienia dla problemu paneuropejskiego

FELIKS KOWALSKI.

Psychologja powojenna zmieniła sposób myślenia narodów europejskich i nie możemy się dziwić, że zrodziła się chęć do nawiązania stosunków bardziej przyjaznych między narodami Europy, któreby zagwarantowały pokój, jeżeli już nie wieczysty to przynajmniej na dalszą metę. Podstawą, gwarancji pokoju europejskiego jest niewątpliwie kwestja Paneuropy wysunięta i popierana dotychczas przez grupę Coudenhove-Kalergi. Sprawa więc połączenia Europy w tak zw. „Stany Zjednoczone Europy" jest zagadnieniem. którem społeczeństwa poszczególnych krajów europejskich na ogół dotychczas mało się zajmują.

Opinja polska również niewiele się interesuje powyższem zagadnieniem poza stosunkowo nielicznem gronem osób ze sfer politycznych i gospodarczych, które doceniają znaczenie problemu paneuropejskiego dla spraw polskich na międzynarodowym rynku gospodarczym.

Brak tego zainteresowania należy tłomaczyć tem że społeczeństwo polskie borykające się z trudnościami gospodarczymi kraju, niema czasu na zajmowanie się sprawami zakrojonemi na większą skalę.

Jednakowoż wszelkie zagadnienia wewnątrz kraju nie mogą i niepowinny stanowić przeszkoby dla problemów międzynarodowych, gdyż wszelkie kwestje polityczne jak i gospodarcze załatwiane na forum, międzynarodowym mają dla Polski niepomierne znaczenie.

Obecnie dużo się pisze i mówi o rozbrojeniu militarnym i gospodarczem.

Sprawę tę zręcznie wykorzystał p. BRIAND i na czoło międzynarodowych zagadnień wysunął kwestję Paneuropy. Dowodzi to, że ten wytrawny polityk francuski wcale nie zawachał się użyć swego autorytetu, by tem samem, stworzyć w Europie nową ideologję, którą, siłą rzeczy traktują poważnie potężne państwa na zachodzie.

Dlatego też i Polska wobec tej nowej ideologji musi i powinna zdawać sobie sprawę zupełnie wyraźnie, że kwestja Paneuropy tak pod względem politycznem jak i gospodarczem ma dla naszego państwa, wielkie znaczenie.

Przedewszystkiem nasi politycy winni okazywać więcej zrozumienia dla problemu paneuropejskiego a nie traktować jako utopję.

Trzeba zrozumieć, że o ile sprawę Paneuropy wysuwają potężne państwa, to byłoby błędem nie do darowania, gdyby Polska znaczenia tego zagadnienia nie doceniała.

Literatura polityczna zachodu omawia już nawet sposoby przeprowadzenia nowego ustroju europejskiego i stara się wyszukiwać drogi po których możnaby dojść do uporządkowania międzynarodowych stosunków. Oczywiście, że wyszukanie wspólnej drogi w ogólnych rozbieżnościach politycznych w Europie jest rzeczą trudną i wielce skomplikowaną. — A więc myśl przeprowadzenia nowego ustroju europejskiego może być tylko wtencas zrealizowana i to bez żadnych wstrząśnień, jeżeli wszystkie państwa europejskie wyrzekną się raz na zawsze zamiarów rewizjonistycznych co do obecnych granic ustalonych traktami powojennymi.

To też stosunek Polski, która w przeciągu o-

Michał Szczedryn-Sałtyków

Genialny satyryk rosyjski bicz Boży na sprzedajnych łapowników urzędniczych, na głupotę czynowników, na, czarne duchy reakcji prowincjonalnej, na chciwość, egoizm, brutalność, ludzką -- urodził się w r. 1826 zm. w r 1889. Należy do największych, najmoralniejszych i najgłębszych pisarzy świata.

(NOWELA)

ZGUBIONE SUMIENIE.

I.)

Zginęło sumienie. Tłumy ludzi jak dawnej zalegały ulice, jak dawnej tłoczono się do teatrów, ścigano i prześcigano się wzajemnie, jak dawnej martwiono się kłopotami, chwytano wlot kęsy — a nikt nie zauważył, że nagle coś ubyło, że w ogólnej orkiestrze życia trąbka jakaś już nie gra więcej. Wielu nawet uczulo się teraz dziwnie rzeźkimi i swobodnymi. Chód ludzki stał się żywszy. Lepiej podstawiano bliźniemu nogę, lepiej schlebiano, pełzano, oszukiwano, spotwarzano. Wszelkie bolączki jakby kto ręką odjął. Ludzie nie szli, lecz unosili się poprostu; nic ich nie martwiło — nic nie budziło zastanowienia; przyszłość i teraźniejszość — wszystko wzięli do niewoli ci ludzie, ci szczęśliwi, którzy nie spostrzegli nawet — utraty sumienia.

Sumienie zniknęło nagle, prawie w jednej chwili! Wczoraj jeszcze nieznośna ta pijawka krążyła przed oczyma, napawała trwogą nieustannie podniecone wyobraźnię, i nagle... zapadła cisza. Pierzchły złośliwe zjawy, i wraz z niemi zcichła moralna zawierucha, którą ciągnęło za sobą brzemienne skargami sumienie. Nic więc innego nie pozostawało, jak patrzeć na świat boży i cieszyć się nim. Mędrcy świata zrozumieli, że uwolnili się nareszcie od ostatniego jarzma, które tamowało swobodę ich czynów i, rzecz naturalna, zabrali się skwapliwie do spożywania owoców tej swobody. Ludzi ogarnęła zajadłość, szerzyły się rabunki i rozboje, rozpoczęła się powszechna ruina.

A biedne sumienie leżało tymczasem pośrodku drogi, stargane, oplute i stratowane nogami przechodniów. Każdy rzucał je, niby grat niepotrzebny, jak najdalej od siebie, każdy się dziwił jak w uczciwem mieście może się tarzać na oczach wszystkich takie ohydne paskudztwo. I Bóg wie, jak długo tułałby się biedna wygnanka, gdyby nie podniósł jej jakiś nieszczęśliwy pijaczyna, który swemi pijackiemi oczami zapatrzył się na ten pomięty gałgan i podjął go w nadziei, że dostanie zań choć trochę wódki.

Nagle uczuł w sobie niby prąd ezlektryczny. Mętnemi oczami rozglądał się wokoło i czuł najwyraźniej, że głowa jego uwalnia się od wódczanych oparów, że wraca mu powoli gorzka świadomość rzeczywistości, dla pozbycia się której stracił najlepsze siły. Z początku ogarnął go jedynie strach, ów głupi strach, w jaki wprawia człowieka samo przeczucie niebezpieczeństwa, potem zaszeptała pamięć, przemówiła wyobraźnia. Pamięć bez litości wyciągała z mroku haniebnej przeszłości wszystkie szczegóły gwałtów, zdrad, nikczemnych popędów serca i nieprawości, wyobraźnia oblekała te szczegóły w żywe kształty. Następnie mimowoli przebudziła się krytyka.

Nędznemu opojowi cała jego przeszłość wydaje się jedną potworną zbrodnią. On nie analizuje, nie dziwi się, nie roztrząsa. Obraz upadku moralnego, jaki wytworzył się w jego wyobraźni, tak go przygnębia, że proces samopotępienia któremu poddał się dobrowolnie, chłoszcze go bezporównania boleśniej i ostrzej, aniżeli najsurowszy sąd ludzi. Nie chce on wcale brać pod uwagę tego, że znaczna część przeszłości, za którą tak się potępia, nie należy wcale do niego, biednego i nędznego pijaka lecz do jakiejś tajemniczej, potwornej siły, która tak nim miota i obraca, jak wicher w stepie marną łupiną. Czem jest jego przeszłość? Dlaczego przeżył ją w ten, a nie w inny sposób? Czem jest on sam? Są to wszystko pytania, na które może on odpowiedzieć jedynie zdumieniem i najzupełniejszą nieświadomością. Jarzmo tworzyło jego życie; w jarzmie urodził się, w jarzmie wstąpi do grobu. Teraz, przypuśćmy, ocknęła się

NOC W BARAKU GÓRNICZNYM.

J. MONDSCHEIN.

Krople krwi mam na ręce, czoło zlane potem,
Wokół brudni górnicy zaczęli pokotem.

U pułapu latarka rzuca blask pijany,
Padliśmy pomęczeni na nędzne tapczany.

Węgiel otrzelim z twarzy spać! Tylko chrapliwy
Szmer słychać... to ktoś przez sen bełkocze mrukliwy.

Śni może o morderczej pracy sen codzienny,
Straszny sen niewodników—jak los nieodmienny...

Bo o czem śnią górnicy przyślepi i niemi?
O życiu zatraconem dla skarbów podzieni!

Chrapią. Ja tylko nie śpię, czekając na ciszę...
Wtedy skrwawioną ręką gniewny wiersz napiszę...

HOMUR.

PRED ŚLUBEM.

— A mógłbyś mi dać dowód swej miłości?
— **Przysięgam ci, ukochana, że rozwiodą się z tobą, gdy tylko tego zażądasz.**

ANTONI SŁONIMSKI.
Wybitny współczesny pacyfistyczny poeta polski.

VIA DOLOROSA.

Kiedy cnota w upadku, gdy na całej ziemi,
Wszędzie, gdzie świeci słońce, jest krzywda człowieka
Kiedy się sprawiedliwość korzy przed silnemi,
A fałsz w dostojne szaty przybleka.

Gdy nawet z krwi przelanej rośnie szara nuda,
Gdy pycha zwie się siłą, a siła rozumem,
Gdy jednako zwycięskim jak pobitym tłumem
Rządzi kłamstwo, nienawiść zbrodnia i obłuda.

Gdy ręka drży od gniewu, krwią nabięga oko,
O Panie! Jakże trudno poprzeć całą zgniłość
Przenieść serce w czystości i złożyć wysoko
U stóp najwyższych Boga, który zwie się Miłość.

Nasza deklaracja ideowa.

Zamilkły huki wojenne — ludzkość odetchnęła.

Poczęto myśleć i pracować nad naprawą zła, które wyrządziła zawierucha. Pomału dźwigamy się z upadku. - Praca nad naprawą świata wre.

Coż jednak z tego, że doprowadzimy do normalnych stosunków, gdy tymczasem w wielu ludziach drzemie jeszcze duch wojenny, mogący w każdej chwili wybuchnąć i znowu sprowadzić ruinę.

Musimy przeto uczynić wszystko, aby uchronić to co z takim trudem budujemy i zdobywamy, - musimy zabezpieczyć się przed wybuchem wojny - musimy utrwalić pokój.

Ale nato zamało są szlachetne wysiłki dyplomatów i mężów stanu, zamało pakty i kongresy. - Aby przeprowadzić powszechny pokój trzeba zgodnych wysiłków,- całych narodów,- trzeba odpowiedniego wychowania w duchu pokoju.

„Gdy zwarta opinja wszystich narodów świata oddziaływać będzie w duchu pokoju na rządy państw, gdy zmieni się ustrój Europy i reszty globu, gdy zniknie nowożytne niewolnictwo - militaryzm, natenczas dopiero oglądać będziem wielkie dzieło Boże na ziemi".

Dla tego też droga, po której będzie się posuwać „Polska Pacyfistyczna" pójdzie w kierunku wychowania naszego społeczeństwa w tym właśnie duchu - w duchu pokoju.

Masy ludzi łakną pokoju, ganią niecny wynalazek jakim, jest wojna, lecz nie wiedzą, że przy odpowiednim, zgodnym wysiłku wszystkich istnieje możność usunięcia tego wielkiego zła.

Trzeba te masy uświadomić.

Nikt dotychczas u nas tego nie uczynił, pomimo że zagranicą osiągnięto już piękne rezultaty.

„Polska Pacyfistyczna" stoi przed wdzięcznym choć nad wyraz trudnym zadaniem. Musi ona dotrzeć do ludu, musi do niego przemówić, musi go zdobyć i utrwalić dla pokoju.

Bądźmy przekonani, że to nastąpi, że garstka cichych idealistów, znanych dziś „narwańcami" będzie mogła kiedyś ze spokojem i zadowoleniem spoglądnąć na rezultat swej żnudnej pracy dla dobra ludzkości, dla dobra kultury i postępu świata.

Myśli.

I.

Poezja twórcza należy do tych dziedzin ducha, które, mówiąc słowami Słowackiego „owija się jak bluszcz koło dębu", owija się jak bluszcz koło wielkiego wysiłku ludzkiego. Im większy wysiłek, im większa praca ducha ludzkiego, tem silniej szuka poezje i sztuka dla swej twórczości motywów z tego nikczemnego życia.

Józef Piłsudski —

II.

Jest głos poezji...
...Światła nieprzerwanem źródłem
I chciałbym dożyć też szczęśliwych chwil
Gdy ten uznany będzie za poetów wieszcza,
I proste, słodkie myśli w nich umieszcza!...
Co tworzy wiersze, w których szczerość tkwi.

JOHN KEATS (wielki poeta angielski)

III.

Wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwała być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobycia ze siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysilki człowieka, większe niż przeciętna energja. Bez tej niezwykłej energji i nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowej.

Józef Piłsudski —

świadomość, lecz naco mu się zda teraz? Czyż przyszła poto, żeby bezlitosne stawiać zapytania i odpowiadać na nie — milczeniem? Czy poto, ażeby zgubione życie waliło w spróchniały budynek, który nie może wytrzymać nawet jego naporu?

Niestety, zbudzona świadomość nie przynosi mu ani ulgi żadnej, ani nadziei, a zmartwychwstałe sumienie widzi tylko jedno wyjście: bezowocne samooskarżenie. Dawniej roztaczała się wokół mgła, teraz również rozciąga się mgła, zapełniła się ona dręczącemi zjawami, dawniej brzęczały na rękach ciężkie kajdany, teraz brzęczą te same kajdany, tylko ich ciężar podwoił się, ponieważ człowiek pojął, że to są kajdany. Płyną daremnie potoki łez pijackich, przystają przed nim litościwi ludzie i twierdzą, że to wódka w nim płacze.

— O dobrodzieje! Nie wytrzymam, dusi mnie — wrzeszczy na cały głos biedne pijaczysko, a tłum śmieje się i drwi z niego. Nie pojmuje, że pijaczyna nigdy, może, nie był tak wolny od wódczanych oparów, jak w tej oto chwili, że podniosł poprostu nieszczęśliwy nabytek, który mu serce rozdziera na kawały. Gdyby ci ludzie sami dokonali tego odkrycia. zrozumieliby niezawodnie, że niema na świecie straszniejszej boleści nad boleść nagle pozyskanego sumienia. Pojeliby, że zarówno oni są tłumem ujarzmionym i duchowo znikczemniałym, jak ujarzmionym i duchowo skażonym jest wrzeszczący przed nimi pijak.

— Nie, muszę ten sprzęt gdzieś spuścić, inaczej zginę napewno — powiada sobie biedny pijak i już chce rzucić go na środek drogi, gdy nagle zagradza mu ją policjant.

— Cóż to, bratku, zachciało ci się rzucać paszkwile — mówi do niego, grożąc palcem — za to w kozie posiedzieć możesz.

Pijak chowa prędko swój sprzęt do kieszeni i oddala się z nim. Oglądając się wokół, skradając, idzie do szynku, w którym trzyma handel jego dobry znajomy, Prochorycz. Zagląda najpierw cichutko przez okno, i widząc, że Prochorycz sam jeden drzemie za bufetem, otwiera gwałtownie drzwi, i zanim karczmarz zdołał się opamiętać, nieszczęsny przedmiot już jest w jego ręku.

—*****—

Przez czas pewien Prochorycz stał z wytrzeszczonemi oczami, ale nagle oblał się cały potem Uroiło mu się niewiadomo dlaczego, że handel swój prowadzi bez patentu, lecz rozejrzawszy się po izbie zobaczył że wszystkie patenty — białe, niebieskie i czerwone są w należytym porządku. Spojrzał na szmatę, którą trzymał w ręku, i zdało mu się, że szmatę tę zna już skądciś.

— Acha! — przypominam sobie — to przecież ten sam gałgan, którego ledwo siłą się pozbyłem, zanim patent wykupiłem, tak, to ten sam.

Utwierdziwszy się w tem mniemaniu, wywnioskował też niewiadomo dlaczego, że czeka go teraz pewna ruina.

— Kiedy człowiek zajęty jest interesem, i takie szkaradzieństwo przyczepi się do niego — niechaj powie sobie: przepadło! Żadnego tu interesu być nie może i żadnego nie będzie — rozumował prawie machinalnie; zatrząsł się cały i zbladł, jakby mu w oczy zajrzał strach tajemny.

— A jak to brzydko upijać biedny nasz ludek— szeptało zbudzone sumienie.

— Żono moja?! Aryno! — krzyknął Prochorycz tracąc ze strachu przytomność.

Przybiegła Aryna i zaledwie ujrzała, jaki mąż jej zrobił nabytek, wrzasnęła nieludzkim głosem.

— Posterunkowy! Pomocy Rabują!

— I cóżem ja złego zrobił, że przez takiego łajdaka wszystko odrazu stracić muszę — myślał sobie Prochorycz, mając widocznie na myśli pijaka, który mu wsunął fatalny przedmiot. A wielkie krople potu występowały mu wciąż na czole.

Tymczasem karczma zapełniała się powoli ludźmi, ale Prochorycz zamiast ze zwykłą uprzejmością ugaszczać, klijentów, nietylko oparł się rozlewaniu wódki, ale z wielkiem wzruszeniem dowodził że w wódce tkwi źródło wszelkiego nieszczęścia i niedoli człowieka.

(C. D. N.)

R. N. COUDENHOVE-KALERGI.

DIE SCHWEIZ ALS VORBILD.

II

Diesem grossen europäischen Vorbild ist Europa entschlossen zu folgen. Die junge Genaration Paneuropas fordert ganze Arbeit. Sie begnügt sich nicht mit einem theoretischen Zusammenschluss Europas. Sie begnügt sich nicht mit einem europäischen Abbild des Deutschen Bundes, jener Missgeburt des Wiener Kongresses. Sie fordert eine europäische Eidgenossenschaft, eine europäische Schweiz.

Um eine politische Realität zu werden, braucht Europa

1. gemeinsame Bundeszölle mit gemeinsamer Währung;

2. eine Bundesarmee, gebildet aus den Kontigenten aller Bundesstaaten, unter gemeinsamen Oberbefehl und Generalstab;

3. eine gemeinsame Aussenpolitik gegenüber der aussereuropäischen Welt.

Nur wenn einmal diese drei Forderungen erfüllt werden, ist der Frieden und die Einheit Europas dauernd gesichert, sonst nicht. Denn solange Paneuropa keine Finanzen hat, ist es machtlos. Solange die europäischen Bundesstaaten gegeneinander Armeen unterhalten, ist der Friede bedroht. Solange diese Staaten selbständige Bündnisse und Gegenbündnisse miteinander und mit aussereuropäischen Staaten schliessen dürfen, steht die Einheit Europas nur auf dem Papier.

****

Als Oesterreich und Ungarn im Jahre 1867 ihre Vernunftehe schlossen und nach einem Minimum an Gemeinschaft suchten, einigten sie sich auf drei gemeinsame Ministerien: das gemeinsame Finanzministerium (neben dem oesterreichischen und dem ungarischen Finanzministerium); das gemeinsame Kriegsministerium und dem ungarischen Honvedministerium); das gemeinsame Ministerium des Aeussern. Diese drei gemeinsamen Ministerien sicherten die Einheit der Donaumonarchie im Krieg und im Frieden, trotz der schärfsten Kämpfe und Gegensätze zwischen Oesterreich und Ungarn. Diese drei Bundesämter, ergänzt durch ein oberstes Bundesgericht, würden auch genügen, die Einheit und Zukunft eines europäischen Bundes zu sichern.

****

Diese radikale Forderung muss dass Ziel der jungen Generation Europas sein. Denn wie es das Recht und die Pflicht der alten Generation ist, konservativ zu sein und die Vorstösse der Jugend zu bremsen, so ist es das Recht und die Pflicht der jungen Genaration radikal zu sein und die Alten so weit als möglich mitzureissen und vorwärtszustossen. Die Paneuropa-Bewegung ist ein Kind der jungen Generation, jener Generation, die noch nicht auf Regierungsbänken und kaum auf Abgeordnetenbänken sitzt. Sie ist eine Bewegung von Pionieren, die bewusst der offiziellen Politik vorangeht und Forderungen aufstellt, die heute utopisch, aber schon morgen notwendig und selbstverständlich erscheinen.

Wie einst in der nationalen Bewegung, ist die Rolle der geistigen Führer der europäischen Politik verschieden von der Rolle der aktiven Politiker, die das gleiche Ziel erstreben. Denn diese müssen sich das Gestrüpp ihrer Parlamente langsam und mühsam den Weg nach Paneuropa bahnen, während jene geradeaus auf das ersehnte Ziel zusteuern können.

Wir haben volles Verständnis für diese unendlichen Mühen, für diesen Kampf überragender staatsmännischer Persönlichkeiten gegen die Trägheit und Stumpfheit der zahllosen Mittelmässigkeiten, die nur darum Politik treiben, weil ihnen jede Begabung zu anderen Berufen fehlt. Aber wir wollen und dürfen uns nicht hineinziehen lassen in den Sumpf jener Kompromisse und halben Lösungen. Unsere Funktion in der Politik ist die Erkenntnis des Notwendigen und dessen Verteidigung, unabhängig von den schwankenden Meinungen der Parteien und Regierungen.

Darum fordern wir eine radikale Lösung der europäischen Frage. Darum fordern wir ein Europa nach dem Muster der Schweiz. Darum fordern wir eine europäische Eidgenossenschaft.

Der Europäische Staatenbund.

EDOUARD HERRIOT

VORTRAG, GEHALTEN IM RAHMEN DER PANEUROPA-UNION IM OKTOBER 1929 IN WIEN, BERLIN UND PRAG

Am 5. September dieses Jahres betrat Aristide Briand, Ministerpräsident von Frankreich, die Rednertribüne des Völkerbundes, um an Ende seiner von der Versammlung mit Begeisterung aufgenommenen Rede, nochmals die Idee der Vereinigten Staaten von Europa zu entwickeln.

„In allen Handlungen der Menschen“ — sagte er mit der ihm eigenen charmanten Philosophie — „in allen Handlungen der Menschen, selbst der wichtigsten und weisesten, liegt immer ein Körnchen Narrheit oder Verwegenheit.“ Dies entspricht ungefähr dem Satze unseres Moliere im „Arzt wider Willen“ „Es ist eine bemerkenswerte Tatsache, dass in der Weisheit aller grossen Männer immer ein Körnchen Narrheit zu finden ist. Vielleicht ist es eine Art gesetzmässigen Ausgleichs, dass auch in den Gedanken der Narren sich eine gewisse Klugheit findet“. Im vollen Bewusstsein den von den Satzungen des Völkerbundes wenigstens theoretisch vorgezeichneten Rahmen zu überschreiten, verkündete Briand die Notwendigkeit, zwischen den Staaten von Europa ein einigendes Band zu knüpfen, um ihnen zu ermöglichen, „sich in jeden Augenblick zu verständigen, ihre Interessen zu besprechen, gemeinsame Beschlüsse zu fassen, ernsten Schwierigkeiten zu begegnen.“ „Es ist klar“, sagte unser Ministerpräsident, „dass dieser Bund vor allem wirtschaftlicher Natur sein wird.“ aber er erklärte, dass die Idee sich auch sozial und politisch verwirklichen liesse, ohne die Selbständigkeit der einzelnen Staaten anzutasten“.

Die Idee wurde heftig angegriffen: das Schicksal aller lebendigen Ideen. Ein Teil der deutschen Presse, so zum Beispiel die Allgemeine Deutsche Zeitung reagierte sofort sehr leidenschaftlich darauf, indem sie sich auf den sicheren Widerstand Englands und Amerikas sowie auf das System der Zollmauern berief, während die „Vossische Zeitung“ dieses Projekt mit Sympathie begrüsste und betonnte, dass die französisch-deutsche Verständigung als Grundlage dieser dauerhaften Verbindung der europäischen Völker organisiert werden müsse. Manche englische Zeitungen brachten darüber sehr bemerkenswerte Artikel. Zum Beispiel protestierte „Daily Express“ heftig gegen die Idee eines europäischen Zusammenschlusses aus dem Grunde, weil das britische Reich eine vollkommene wirtschaftliche Einheit bilden müsse, die stärker als Amerika und stärker als Europa sei. Ich will ein Bruchstück dieses Artikels zitieren, weil er den vielleicht entschlossensten Widerstand darstellt dem das grosszügige Programm Briands bisher begegnet ist „Unser Volk“ — schreibt „Daily Express“ — „hat ebensowenig die Absicht, Europa wirtschaftlich wie politisch anzugehören. Wir sind zu einer grösseren Zukunft als diese berufen. Denken wir an das britische Reich; denken wir daran, es als eine wirtschaftliche Einheit zu organisieren. Denken wir an die unbeschränkte Ergiebigkeit an Naturprodukten der Dominions und Kolonien; verbinden wir sie mit den industriellen Hilfsmitteln Grossbritanniens zu einer fruchtbaren Einheit. Möge das grosse und das grössere Britannien seinen wichtigsten und grössten Markt finden, indem es innerhalb seiner eigenen Grenzen kauft und verkauft; dann wird seine Sicherheit vollkommen, sein Wohlstand ständig im Wachsen und dass Wohlergehen der einzelnen Teile das Glück des Ganzen sein“.

So war die erste Wirkung der Rede Briands die, gewisse Krisen des Imperialismus auszulösen; die These des „Daily Express“ wurde vom „Evening Standard“, „Morning Post“ und „Daily Telegraph“ bestätigt. Briand lud sodann seine europäischen Kollegen zu einem Frühstück ein — jenem historischen Frühstück des 9. September. Das ist, wie Sie wissen, eine seiner, Methoden: es war auch eine Lieblingsmethode des Herrn von Talleyrand. „Geben Sie mir“, sagte er zu seinem König, „gute Köche mit — für das übrige werde ich sorgen“. Bevor noch die Gäste sich versammelt hatten, fand ein wichtiges Ereignis statt. Stresemann, dem ich die treuen Grüsse eines Mannes sende, der mit ihm in London im Jahre 1924 gearbeitet hat, betrat die Rednertribüne des Völkerbundes und erklärte, dass der, ohne sich Illusionen hingeben zu wollen, den europäischen Zusammenschluss für möglich halte. Pessimismus sei nicht am Platze. Gerade die fruchtbarsten Vorschläge hält man im Anfang oft für Torheiten. Er wies auf alles hin, was in unseren Ländern veraltert, archaisch und mittelalterlich ist. „Der Vertrag von Versailles“, sagte er, „hat zwar eine Anzahl neuer Staaten geschaffen, aber ihre Einbeziehung in das grosseuropäische Wirtschaftssystem vollkommen beiseite gelassen. Europa gleicht heute einem grossen Detailgeschäft. Man muss mit diesem Zustand aufräumen. Man muss endlich neue Verbindungen suchen, einheitliche Währung einheitliche Postwertzeichen — die Verschiedenheit, die jetzt herrscht, ist nicht nur schädlich für den Handel sie ist auch den Ueberseeländern unverständlich — so wie sie es auch uns manchmal ist“.

Benes gab ähnliche Erklärungen ab. Siebenundzwanzig europäische Staaten griffen die Anregung des französischen Ministerpräsidenten auf und begannen sich mit dem Problem zu beschaeftigen während Briand es unternahm, eine Denkschrift für die elfte Sitzung der Völkerbundversammlung vorzubereiten. Wir haben also ein Jahr Bedenkzeit. Wir glauben nicht, wir Anhänger von Paneuropa, Illusionisten zu sein. Es wird erzählt, dass es den Israeliten genügte, die heilige Bundeslade einmal um die Mauern von Jericho zu tragen, um die Festung einzunehmen, wobei sie die Trompeten bliesen. Und eine Trompete ist es auch, die im „Fidelio“ dem Florestan die Befreiung ankündigt.

Die Notwendigkeit, die Idee zu analysieren.

Ich besitze keine Bundeslade und komme auch nicht hieher, um die Trompete zu blasen. Ich möchte nur vor Ihnen, einer so illustren Versammlung, versuchen, eine Idee und ein Programm klarzulegen, das Ihnen zweifellos noch recht verworren erscheint.

Hiefür gibt es nur ein Mittel: von der Synthese zur Analyse überzugehen. Am Anfang des 17. Jahrhunderts stellte ein französischerr Philosoph, der zugleich ein grosser Gelehrter war (das ist nicht immer der Fall), nachdem er an der Schlacht bei Prag teilgenommen hatte, Regeln auf die ihre Geltung noch nicht verloren haben. Eine dieser Regeln war, die Schwierigkeiten, in so „viele Teile zu teilen, als möglich und als notwendig sind, um sie zu lösen".

EIN VORLÄUFER.

Man muss den Vorläufern Gerechtigkeit angedeihen lassen. Graf Coudenhove-Kalergi ist es, der das Meiste getan hat, um die Idee zu verbreiten. Ich las erst kürzlich wieder die mutige Einleitung am Anfang seines Buches Paneuropa, in der er bereits im Frühling 1923 in Wien verkündete: „Die einzige Kraft die Paneuropa verwirklichen kann, ist der Wille der Europäer; die einzige Kraft, die Paneuropa aufhalten kann, ist der Wille der Europäer. So liegt in der Hand jedes Europäers ein Teil des Schicksals seiner Welt. Die Ursache des europäischen Niederganges ist politisch und nicht biologisch. Europa stirbt nicht an Altersschwäche, sondern daran, dass seine Bewohner einander mit den Mitteln moderner Technik totgeschlagen und zugrunde richten. Noch ist Europa das qualitativ fruchtbarste Menschenreservoir der Welt. Die aufstrebenden Amerikaner sind Europäer, die in ein anderes politisches Milieu verpflanzt sind. Nicht die Völker Europas leiden an Altersschwäche, sondern nur ihr politisches System. Dessen radikale Aenderung kann und muss zur vollen Heilung des kranken Erdteiles führen. Der Weltkrieg hat die politische Landkarte Europas verändert — nicht dessen politisches System. Nach wie vor herrscht in Europa internationale Anarchie. Vergewaltigung des Schwächeren durch den Stärkeren". Graf Coudenhove-Kalergi hat an die Jugend Europas einen flammenden Appell gerichtet. Er hat die Güte sich zu erinnern — und ich danke ihm dafür —, dass ich bereits 1924 Anhänger der Idee wurde.

UNTERSCHEIDEN WIR ZUERST.

Es ist klar, dass wir die Formel, deren wir uns bedienen wollen, vor gefährlichen Uebertreibungen schützen müssen. Handelt es sich darum, die Staaten Europas so zu einigen, wie sich die Staaten Nordamerikas geeinigt haben? Gewiss nicht. Die Bildung der Vereinigten Staaten von Nordamerika war ein politisches Werk. Zwischen dem Bostoner Aufstand 1773 und der Schlacht von Richmond, die 1865 das Ende des Bürgerkrieges brachte, bedurfte es nahezu eines Jahrhunderts, um die Einigung zu vollziehen. Man vergisst das allzu leicht. Aber trotz Meinungsverschiedenheiten, wie die Sklavenfrage, welche Nordamerika und Südstaaten entzweiten handelte es sich hier um Gebiete die Geschichte und — Sprachverschiedenheit nicht getrennt hatten, wie es bei den europäischen Staaten der Fall ist. Will man Europa moralisch und politisch einigen;? Gewiss nicht Das wäre absurd. Ich werde mich auch nicht des Beispiels der Einigung Italiens bedienen, noch der Bildung des Deutschen Zollvereines. Nein, diese Einigungen wurden unter Völkern vollzogen, die schon lange durch Kultur und Geschichte verwandt waren. Anhänger von Analogien weisen auf das Beispiel der Schweiz hin. Ich werde mich dieses Vorbildes nicht bedienen, vor allem, weil dieses Beispiel entmutigend wäre, weil es von dem ersten Bündnis von Waldstätten bis zum Westfälischen Frieden drei Jahrhunderte gedauerd hat, bis die Schweiz gebildet und anerkannt war. Anderseits hat es sich hier um eine politische Gruppierung gehandelt, die durch Einrichtungen geheiligt war. Es handelt sich nicht darum die Vereinigten Staaten von Amerika nachzuahmen oder einen neuen Zollverein zu gründen — wenigstens im jetzigen Augenblick — noch ein Bündnis nach Art der Schweiz herzustellen.

Einigung - nicht Einheit

Wir reden hier von Einigung — nicht von Einheit. Ich akzeptiere also nicht einmal das französische Vorbild, das man manchmal zitiert — Sully und Heinrich IV. Andere Zeiten — andere Programme. Ich will gerne zugeben, dass in Sullys Plan ein Hintergedanke gegen das Haus Oesterreich verborgen war. Nun, die Idee, die wir Ihnen heute vorlegen, wird nur Erfolg haben, wenn wir energisch jedem Gedanken an eine Hegemonie zurückweisen, das ist eine wesentliche Bedingung unseres Planes.

Der amerikanische Einwand

Einer der stärksten Einwände gegen einen europäischen Bund ging aus der Furcht hervor, die Vereinigten Staaten könnten in ihm ein gegen sie gerichtetes Manöver erblicken.

Zum Glück sah der amerikanische Verstand schärfer. Kaum hatte Briand gesprochen, so hörten wir schon von der Zustimmung zahlreicher Senatoren, unter anderen von Borah, Walsch und King. Borah im besonderen erklärte in einer sehr packenden und umfassenden Formel: „Was den europäischen Wohlstand fördert, wird gleichzeitig auch den amerikanischen Wohlstand fördern." Hervorragende amerikanische Zeitungen beglückwünschen Briand zu seiner Initiative und konstatieren mit Genugtuung dass das Wachstum der wirtschaftlichen Kraft Amerikas nicht ohne Einfluss auf diese Wandlung des europäischen Geistes gewesen ist. So die „Baltimore Sun" und der „Brookland Daily Eagle". Dieser letzten Zeitung scheint der Vorschlag Briands der wichtigste zu sein, der seit Wilsons Gründung des Völkerbundes von einem verantwortlichen Staatsmann vorgebracht worden ist. Gleiche Ermutigungen findet Briand bei der „Washingtone Post".

Wie sollte uns Amerika auch nicht verstehen? Unlängst (im „Temps" des 8. September) hat ein französischer Journalist, Louis Guilaine, das Statut zum Vergleich herangezogen, welches der Panamerikanischen Union im Laufe der Verhandlungen in Havanna im Jahre 1928 zugrunde gelegt wurde. Kein föderalistischer Bund, sondern eine „friedliche Vereinigung für wirtschaftliche und geistige Zusammenarbeit, ergänzt durch Schiedsverträge." Die Panamerikanische Union hat sich einen Aufsichtsrat geschaffen, mit dem Sitze in Washington; alle amerikanischen Staaten sind darin vertreten und der Präsident wird gewählt. Die Union hat ihr Budget, aber der Aufsichtsrat ist mit keiner politischen Macht ausgestattet, seine Rolle ist es, die wirtschaftlichen, industriellen, landwirtschaftlichen und sozialen Beziehungen der verbündeten Republiken zu einander zu entwickeln und auszubauen, und die Arbeitsbedingungen zu untersuchen. Es ist hier nicht der Platz, die Statuten der panamerikanischen Union im einzelnen zu besprechen, sie sind ein Gesellschaftsvertrag. Man kann aber annehmen, dass die Union nicht ohne Erfolg die Eisenbahnlinie New Jork—Buenos Aires, die Verbindung der Eisenbahnnetze, die Vereinheitlichung, der Währungssysteme oder der Konsular- und Zollvorschriften, einer genauen Prüfung unterziehen wird. Zweifellos ist die Panamerikanische Union noch nicht zu jener wirtschaftlichen Einheit gelangt, der von einer gewissen Zollpolitik, die Ihnen bekannt ist, so viele Schwierigkeiten entgegensetzt werden, und die Statuten müssten abgeändert werden um auf europäische Zustaende zu passen. Aber es genügt, sich in die ersten Monate des Jahres 1928 zurückzuversetzen, um zu sehen, welche Schwierigkeiten die Panamerikanische Konferenz zu überwinden hatte, um sich zu konstituieren. Präsident Coolidge und Hughes verschmähten es nicht, selbst zu erscheinen. Und man gelangte doch schliesslich zu dem Resultat, dass alle amerikanischen Staaten ohne Ausnahme sich versammelten, um ihre gemeinsamen Interessen zu besprechen.

So verwirklichte sich das Programm, welches Bolivar schon vor sich sah, als er 1826 den Panama-Kongress einberief, so verwirklichte sich der spätere Plan von James Blaine.

Der englische Einwand.

Unterschätzen wir den Ernst des englischen Einwands nicht. Zwischen einer Panamerikanischen und einer Europäischen Union müsste Grossbritannien, so denken viele seiner Wirtschaftspolitiker, frei bleiben. Das ist im grossen und ganzen auch die Idee die sich in der Note Chamberlains zum Kellogg — Pakt findet: Civis britannicus sum", ruft ein Redakteur des „Sunday Referee" aus. „Das britische Reich, erklärt man uns, besitzt wesentliche Bestandteile auf jedem Kontinent und in allen Meeren. Es kann nicht alle seine Eier in den Europäischen Korb werfen, das eigentliche Geschäft des Reiches liegt in der Ausbeutung seiner riesigen, noch unentwickelten Territorien, der Quellen seines Reichtums. Die Völker des britischen Reiches haben unvergleichliche Reserven zu ihrer Verfügung sei es an Rohmaterialien, sei es an Fertigwaren. Das Reich! Das Reich! ruft man uns von vielen Seiten entgegen." Aber es scheint, dass Herr Graham, der verantwortliche Handelsminister, eine überlegtere Auffassung hat. Er sieht recht gut ein, dass zum Beispiel der Verbrauch an Kohle sehr stark gesunken ist, speziell durch die Benützung von flüssigem Heizmaterial bei der Handelsmarine, und er schlug vor, ein Komitee der europäischen Erzeuger zu bilden um den Absatz zu regeln. Am 14. September geht Graham bei öffentlichen Erklärungen in Oxford noch viel weiter. „Keine Nation", sagte er, „darf sich heute erlauben, ihre Hilfsquellen zu vergeuden." Es ist dennoch richtig, dass, trotz der Abnahme der Bankeinlagen gegenüber der Vorkriegszeit viel Kapital in unnütze Wege geleitet wird und vielfach so angelegt wird, dass es weder dem nationalen, noch dem internationalen Fortschritte dient.

Wir verstehen sehr wohl das Erhebende in den Aeusserungen des britischen Willens. In den Worten, die wir zitiert haben, finden wir sogar etwas wie ein Echo des Credo, welches von dem berühmten Chamberlain verfasst und proklamiert wurde, als er seine Lehre der Schutzzölle und der Zollunion mit den Kolonien der Freihandelslehre von Manchester gegenüberstellte und davon träumte, in einem ungeheuren Reiche alle „Briten der Welt" zu vereinigen und „aus noch zerstreuten Fetzen einen kaiserlichen Mantel für das alte Mutterland" zu weben. Wir kennen ja diesen Traum von einem England, welches das Venedig des Globus wäre — mit Ozeanen als Kanäle. Aber wie Graf Coudenhove-Kalergi geschrieben hat, denkt England heute nicht mehr daran, mit seinen Willen ein Weltreich zu regieren; es führt den Vorsitz bei einer grossen Gesellschaft, deren Mitglieder immer grössere Freiheiten für sich beanspruchen. Deswegen kann sich England an Europa nicht desinteressieren.

Der russische Einwand.

Es gibt auch einen russischen Einwand. Die Sowjets haben sich mit der Frage beschäftigt und haben in dem beleidigenden Ton, den sie gern gebrauchen, die Anregung Briands eine „Farce" genannt und von einer „Heiligen Allianz" gesprochen. Ich meinerseits will gerne anerkennen, dass ein europäischer Bund, dem Russland fehlt, bedenklich unvollkommen ist. Wir haben nicht viele authentische Nachrichten über dieses grosse Land. Aber wir kennen die Rolle, die es vor zwanzig Jahren im Leben Europas gespielt hat, obgleich es damals erst anfing, in den internationalen Verkehr einzutreten. Zu jener Zeit betrug allein die mit Getreide bebaute Fläche 750.000 Quadratkilometer, also ein Ausmass, dreimal so gross wie ganz Frankreich, und in zwanzig Jahren hatte die gesamte Produktion diejenige von Frankreich, England und Deutschland zusammengenommen, überschritten. Die landwirtschaftlichen Industrien entwickelten sich rasch. Man nahm an, dass Russland die Hälfte aller Pferde der Welt besass, 35 Millionen Hornvieh, mehr Schafe als Frankreich, Deutschland und Oesterreich zusammen. Seine Wälder, die Millionen seiner Harz erzeugenden Bäume, seiner Birken, Espen, Erlen und Eichen, bildeten für Europa eine wundervolle Reserve. An unterirdischen Schätzen war es nicht weniger reich, durch seine Steinkohle, sein Gold, Platin, Kupfer und Zink, sein Mangan und sein Salz. Ohne Zweifel macht sich das Fehlen Russlands sehr fühlbar, — für uns und für Russland. Aber, wir wissen es genau — man kämpft nicht ewig gegen die Gesetze des Lebens an. Es wird ein Tag kommen, an dem Russland aus seiner Isoliertheit wird heraustreten wollen und wo sein Bauer den Verkehr mit dem übrigen Europa und der ganzen Welt wird aufnehmen wollen. Ich bin der festen Meinung, dass es der Sowjet-Revolution genau so ergehen wird wie der französischen Revolution: trotz gegenteiliger Absicht wird sie den Begriff des Privateigentums wieder herstellen — und Russland wird dann seinerseits, von langen und schrecklichen Erschütterungen erholt, wieder seinen Platz einnehmen in dem Leben der europäischen Völker.

Fortsetzung folgt!

Wie kommen wir zu den Vereinigten Staaten von Europa?

DEUTSCH – FRANZÖSISCHE ZOLLUNION.

VON HELLMUT VON GERLACH.

Eingeweihte Kreise wissen seit längerer Zeit, dass Minister Briand die Absicht hat, als sein politisches Lebensziel die Vereinigung der Staaten Europas zu proklamieren.

Er meint es damit durchaus ehrlich, genau so ehrlich wie seinerzeit mit der Anregung des Paktes von Locarno oder der des Kriegsächtungspaktes, der von Amerika angenommen und erweitert, jetzt unter dem Namen des Kelloggpaktes die ganze Erde umfasst. Briand ist unter allen heute vorhandenen Staatsmännern der aktivste Pazifis.. Er hat keinen kleinen persönlichen Ehrgeiz mehr. Er hat nur nur noch den ganz grossen Ergeiz, sein Lebenswerk durch Konsolidierung Europas und die Sicherung des Weltfriedens zu krönen.

Was Briand mit den Vereinigten Staaten von Europa will, deckt sich keineswegs mit dem Paneuropa des Grafen Coudenhove-Kalergi.

Paneuropa ist nach dem Gedanken seines Urhebers nämlich nicht das, was der Name zu besagen scheint, also die Zusammenfassung aller Staaten des Erdteils Europa. Graf Coudenhove scheidet aus seinem Paneuropa die Insel England aus, weil er sie als mehr interessiert an ihrem Imperium als an Europa ansieht, und ebenso Russland seines Sowjetregimes wegen. Paneuropa bedeutet also nur eine erhebliche Erweiterung des von Friedrich Naumann während des Weltkrieges propagierten Mitteleuropa.

Briand will mehr, Er will wirklich das ganze Europa unter einen Hut bringen, wirtschaftlich und politisch. Und man muss sagen, dass er in diesem Punkte konsequenter denkt als Coudenhove; wenn schon, denn schon! Man würde den Vereinigten Staaten von Europa den wesentlichsten Friedens- und Freiheitsfaktor rauben, wenn man England, herausliesse, und man würde ihnen einen Todfeind in die Flanke setzen, wenn man Russland seines jetzigen Regimes wegen für nicht zu Europa gehörig erklärte.

Es wäre der Sache sehr abträglich, wenn man sich die Verwirklichung des Briandschen Gedankens zu bequem vorstellte. Leicht bei einander wohnen die Gedanken, doch hart im Raume stossen sich die Dinge. Nur keine zu hochfliegenden Hoffnungen erwecken, damit nicht die unausbleibliche Enttäuschung zu fatalistischer Hoffnungslosigkeit führe? Gerade wir sozusagen berufsmässigen Pazifisten wissen, dass die Entwicklung der Welt zum Weltfriedensreich nur in zahllosen Etappen mit langen Zwischenräumen vor sich gehen kann. Wir halten es für nützlicher, auf die Schwierigkeiten hinzuweisen als in kühnem Gedankenfluge über sie hinwegzuhüpfen.

Zunächst ist dem Grundirrtum entgegenzutreten, als wenn sich das amerikanische —Vorbild schematisch auf Europa übertragen liesse. Die Vereinigten Staaten von Amerika waren von allem Anfang an ein ziemlich einheitliches Gebilde. Die geschichtliche Erinnerung trennt sie nicht, sondern bindet sie zusammen. Republikanische Demokratie war und ist ihre gemeinsame Grundlage. Ihre Kultur hat ungefähr dasselbe Niveau, ihre Wirtschaftsinteressen sind ausgeglichen. Und vor allem; das Englische ist ihrer aller Muttersprache.

Demgegenüber muss Europa wie ein Hexenkessel anmuten. Im Laufe der Jahrhunderte hat so ziemlich jeder Staat gegen jeden einmal Krieg geführt mancher gegen manchen ein oder zwei Dutzend mal. Man spricht von Erbfeindschaft ebenso gut wie von traditionellen Freundschaften. Es gibt Monarchien und Republiken, Diktaturen, des Faschismus und des Proletariats. Die Wirtschaftsinteressen der einen scheinen denen der anderen diametral entgegengesetzt. Die Kulturunterschiede sind enorm. — Sprachlich herrscht Tohuwabohu. Dabei ist der kleinste Staat genau so eifersichtig auf seine Rechte die Muttersprache bedacht wie der grösste.

Und da sollten trotzdem Vereinigte Staaten von Europa möglich sein, d. h. ein Verzicht aller europäischen Nationalstaaten auf ihre Souveränität zugunsten einer gemeinsamen Regierung.

Die konstruktiven Pazifisten halten die Vereinigten Staaten von Europa für ein herrliches Ziel. Aber sie sind davon überzeugt dass man ein solc,hes Ziel nicht durch einen noch so kühnen Sprung erreichen könne, sondern dass zu seiner Erreichung bestimmte Etappen zu durchlaufen sind.

Der politischen Einigung Europas muss seine zollpolitische vorangehen. Erst müssen die Zollgrenzen gefallen sein, ehe die Unsichtbarmachung der politischen Grenzen auf die Tagesordnung kommen kann.

Schliesslich ist die Geschichte noch dazu da, dass man versuchen soll, aus ihr zu lernen. Wie hat sich denn die politische Einigung Deutschlands vollzogen? Indem ihr die zollpolitische voranging. Seit 1818 hat sich von Jahr zu Jahr stärker der Deutsche Zollverein entwickelt. Erst als er aus Deutschland eine wirtschaftliche Einheit gemacht hatte, konnte Bismarck 1871 die politische Einheit hinzufügen.

Die Vereinigten Staaten von Europa können nur denselben Weg gehen, den die Vereinigten Staaten von Deutschland gegangen sind:

Also nächstes Ziel: europäische Zollunion!

Schon sie zu erreichen, wird schwere Anstrengung kosten.

Jeder denkende Europäer weiss, dass Europa unweigerlich zur wirtschaftlichen Kolonie Amerikas herabsinken muss, wenn es sich nicht wirtschaftlich zusammenschliesst. Die 30 Zollgrenzen die Europa zerteilen. sind ebenso viel Hindernisse für unsere Konkurrenz gegen die riesige Wirtschaftseinheit, die die Vereinigten Staaten von Amerika darstellen. Aber ist es bisher gelungen, auch nur eine einzige dieser europäischen Zollgrenzen zu beseitigen?

Da grenzen zwei kleine baltische Staaten mit einander Estland und Lettland, der eine mit 1,2 Millionen der andere mit 1,8 Millionen Einwohnern. Beide haben nicht die geringsten gegensätzlichen. Interessen, weder politischer noch wirtschaftlicher Natur. Beide haben von allem Anfang an Zollunion in Aussicht genommen. Aber sie sind ihr heute nach 10 Jahren noch keinen Schritt näher gekommen. Die Gesamtheit beider Völker würde davon profitieren. Aber kleinste Interesenkreise, die davon Schaden für ihre kleinlichen Portemonnaie-Interessen erwartet, haben sie zu hintertreiben gewusst.

Deutschland und Oesterreich lechzen nach staatlicher Vereinigung. Aber die Grundlage dafür, die zollpolitische Vereinigung, scheint noch in weiten Felde. Sogar der Handelsvertrag zwischen beiden Völkern macht unglaubliche Schwierigkeiten. Es gibt eben kleine Kliquen hüben und drüben, die ihre Interessen mit denen der Zollabsperrung identifizieren. Sie sind stark genug, um das grosse Einigungswerk hinanzuhalten.

Seit 4 Jahren bemühen sich Deutschland und Polen vergeblich um einen Handelsvertrag. Der Handelsvertrag ist das unerlässliche Minimum gegenseitiger Verständigung. Macht dieses Minimum schon solche Mühe, wie weit sind wir da noch von einer Zollunion und gar von einer gesamteuropäischen?!

Mit leidenschaftlicher Sympathie begrüssen wir Pazifisten den grossen Gedanken Briands. Als Realpolitiker aber erklären wir: Wir alle wollen die Vereinigten Staaten von Europas; wir alle wollen zu nächst die Voraussetzung dafür, die europäische Zollunion; wir alle würden es aber besonders begrüssen wenn erst einmal an einem praktischen Beispiel gezeigt würde, dass überhaupt eine Zollunion zwischen zwei Staaten möglich ist. Darum bitten wir Sie, Herr Briand, Ihre ganze Kraft und Ihren ganzen Idealismus in der nächsten Zeit auf eine deutsch-französische Zollunion zu konzentrieren.

Die Winzer der Mosel fürchteten den französischen Wein. Die Brauer Frankreichs fürchteten das deutsche Bier. Aber an solchen Sonderinteressen kleinster Gruppen darf das grosse Werk nicht scheitern. Die wirtschaftlichen Gegensätze zwischen— Deutschland und Frankreich sind minimal. Ein unerhörter wirtschaftlicher und im Zusammenhange damit ein unabsehbarer politischer Nutzen ergäbe sich aus der Zollunion von Deutschland und Frankreich.

Wir wollen mit unseren heissen Herzen das grosse Endziel der Vereinigten Staaten von Europa nicht aus dem Auge verlieren. Aber wir wollen mit unserem kühlen Verstande zunächst einmal die erste, die unerlässliche Etappe anstreben; Fort mit den Zöllen an der deutsch—französischen Grenze.!

[Wir bringen die treffeden Ansichten des hervorragender Publizisten, ohne mi. denselben völlig einverstanden zu sein. D.Red.]

EUROPAS VEREINIGTE STAATEN.

Von Gustav Raamussen, Charge d'Affairos a. i. in Bern

II.

Bei seinem berühmten Frühstück am 9. September hob Briand den paneuropäischen Gedanken zu einer aussenpolitischen Angelegenheit, welche die anwesenden Hauptdelegierten der europäischen Staaten ihren Regierungen vorzulegen versprachen. Die Antworten sollen dann der nächstkommenden Völkerbundversammlung im September 1930 vorgelegt werden.

Die schwebende Form, die Briand wählte, lässt viele Möglichkeiten offen. Das Hervorbringen eines festen und detaillierten Programms vor einem gesamten Europa würde mit ziemlicher Sicherheit die Durchführung des Gedankens für eine geraume Zeit unterbunden haben. Doch kann von Seite der Vereinigten Staaten (U. S. A.). für die ein wirtschaftlich organisiertes Europa einem besseren und leichteren Markt bedeuten würde, als die heutigen 27 uneinigen Staaten. jeder mit seiner Zollmauer, seinem Geldsystem. nur in der gemeinsamen Armut vereint. Die einzige europäische Macht, die in Genf von dem Gedanken einer wirtschaftlichen Föderation zwischen den Staaten Europas Abstand nahm, war England, welches statt dessen vorschlug, dass Länder, die es ernst mit der Herabsetzung der Zolltarife meinen, den Anfang damit machen sollten., die Zolltarife wenigstens zwei Jahre nicht zu erhöhen.

Ob Grossbritannien an einer europäischen Föderation wird teilnehmen können, wird von seinem Staatscharakter abhängig sein, Je enger dieser wird desto grösser wird die Gefahr sein, dass Grossbritanniens Beitritt zu Europa zur Auflösung des britischen Weltreiches führen könnte. Es ist deshalb möglich, dass Grossbritannien es vorziehen wird, sich ausserhalb Paneuropa zu halten, um nicht die letzten offiziellen Bande zu zerreissen, die das britische Imperium noch zusammenhalten.

Man gewahrt hier im Umriss Coudenhove-Kalergis Einteilung der Welt in fünf natürliche und ziemlich gleich grosse Hauptgruppen:

Paneuropa mit 430 Millionen Einwohnern, (die europäischen Festlandsmächte mit ihren Kolonien).—

Russland-Sibirien (150 Millionen), das britische Reich (450 Millionen), Panamerika (die Vereinigten Staaten Nordamerikas, Mittel- und Südamerika 200 Millionen), und Japan - China mit 400 Millionen Einwohnern. Ein Blick auf die Weltkarte und zugleich die Kenntniss des Zustandes Europas genügt, um den Gedanken einer Föderation des europäischen Kontinentes zu verstehen, ist dieses Gebiet doch nur halb so gross als Kanada oder Brasilien und hat nicht viel weniger Einwohner als China.

Die europäischen Föderation könnte die drohende Teilung Europas in zwei friedensgefährliche Gruppen verhindern; in die zufriedenen und die unzufriedenen Länder welch letzteren ihre Grenzen geändert verlangen. Sie koennte zukünftigen Kommunistenrevolten den Boden, entziehen, da ein gemeinsamer europäischer Absatzmarkt die Arbeitslosigkeit begrenzen oder aufheben würde sie könnte das Aufblühen der Industrie ermöglichen und eine Erhöhung des Arbeitslohnes durchsetzen dort wo er zu niedrig ist. Die Gefahr eines europäischen Krieges würde durch einen Staatenbund mit solidarischer Verteidigung äusseren Feinden gegenüber, vermindert werden, ja würde sogar fortfallen wenn Europa zu einer wirtschaftlichen Einheit umgeformt worden ist. Die allgemeine Abrüstung könnte Hand und Fuss bekommen. Und der Völkerbund könnte befreit werden von gewissen internen europäischen Fragen, zu deren Lösung nicht der Beistand von 4 Kontinenten nötig ist. Dadurch würde der Erdboden bereitet werden zum Eintritt Nordamerikas in den Völkerbund.

Coudenhove-Kalergi will vorläufig selbst mit der Schaffung eines losen Staatenbundes zufrieden sein. deren Mitglieder die Kriegsmöglichkeiten gegeneinander technisch ausschliessen und sich gegenseitig wirtschaftliche Sonderrechte einräumen. Man könnte sich auch während einer Uebergangszeit eine europäische Meistbegünstigung der Zölle denken. Obgleich wir noch weit vom Ziele der Zukunft stehen, ist es doch wert zu bemerken, dass dieser Gedanke keine Utopie ist. Den wirtschaftlichen Beweis dafür haben die Vereinigten Staaten Nordamerikas geliefert. Der politische Beweis der sonst schwer zu führen ist, befindet sich in Europa selber. Das sind die 22 Republiken, welche die schweizerische Eidgenossenschaft bilden, wo 4 streitbare Nationalitäten jede mit ihrer Sprache, zusammen leben. Wir finden hier verschiedenen Glauben, verschiedene Rassen hier Seite an Seite zusammenleben, seit dem Mittelalter zusammengehalten durch politische und wirtschaftliche Interessengemeinschaft.

In seiner Vorrede zur Verfassungsänderung 1815 sagte Napoleon dass es sein Ziel gewesen wäre „un grand systeme feedeeratif europeen“ zu schaffen. Briand spricht von „une serte de lien feedeeral“ — zwieschen den Völkern Europas. Der grosse Kaiser baute auf das Schwert und verlor. Aristide Briand hat nun das Wort. Wird er siegen?.

Schluss.!

DIE TOLLSTE ALLER DUMMHEITEN: DER KRIEG!

Der bekannte Franzose Charles Richet unternimmt in seinem originellen Buche: — „Der Mensch ist dumm“ den Versuch zu beweisen, dass der Mensch alle Tiergattungen an Dummheit weit übertrifft. Eine der grössten Torheiten des Menschen ist der Krieg. Die nachstehenden Zeilen sind dem interessanten, oben angeführten Buche entnommen.

Wenn ich die Erinnerung an den Krieg, an den blutigen, grausamen, scheusslichen Krieg wachrufe, dann überstürzen sich alsbald unruhig im meinem Geiste glühende schaudervolle Bilder in solcher Zahl und mit solchen Farben, dass ich davon wie geblendet stehe. — Ja dem Kriege haben wir so niederschmetternde Beweise menschlicher Tollheit zu verdanken, dass diese Tollheit eigentlich durch jedes Wort nur abgeschwächt werden könnte!

Dass der Krieg Tote und wieder Tote und immer wieder Tote, macht, das zu wiederholen wäre ganz unnütz. Ich will ihm diese unzähligen Toten gar nicht einmal vorwerfen. Müssen wir doch sowieso auch ohne ihn eines Tages allesamt sterben. Ein wenig früher ein wenig später, es ist wirklich kein grosser Unterschied.

Es leben auf der Erde volle 1500 Millionen menschlicher Wesen und unser gewaltige Krieg von 1914 bis 1918 hat davon immerhin nur 15 Millionen das Leben gekostet. Es bleibt da verhältnis — mässig wenig, stellen doch diese 15 Millionen nur einen kleinen Bruchteil der Menschheit dar, genau ein Hundertstel, das heisst also so gut wie gar nichts! 2 Jahre vermehrten Nachwuchses werden ja diese Hekatombe auszugleichen wissen. Und ich möchte fast versucht sein, wie Napoleon zu sprechen. Der am Abend vor der Schlacht bei Preussisch— Eylau in Betrachtung aller der Berge von Leichen versunken, die sein Hochmut auf den Boden aufgetürmt hatte, plötzlich mit einem gutmütigen Lächeln vor sich hin murmelte: „Eine Pariser Nacht wird all das wieder gutmachen“!

Ach ich weiss auch gar wohl, dass die Werkstätten zerstört, die Hütten geplündert, die Schlösser niedergerissen, die Städte verwüstet, die Kathedralen in Brand gesteckt, die Wälder, die Getreidefelder in Totenkammern verwandelt sind, in denen sich die Gebeine von jungen Männern zu Haufen türmen. Aber wir dürfen uns davon nicht erschüttern lassen! Der grausige Anblick wird nicht ewig dauern. — Ueberall wird das Leben stark bund rasch neu erstehen und schon im nächsten Jahrhundert wird von der grässlichen Zerfleischung nur eine Erinnerung übriggeblieben sein, die allein noch in den Geschichtswerken ihr Leben führt. Der Krieg 1914 bis 1918 wird der Vergangenheit angehören, wie etwa die Barbareneinfälle zur Zeit der Völkerwanderung, wie der Hundertjährige Krieg u. a. m. Die Wunde die das ungeheure Gemetzel den Menshen geschlagen hat, werden bald vernarbt sein — ich sage bald, weil doch ein Jahrhundert, 2 Jahrhunderte, ja sogar ein volles Jahrtausend nichts in der Geschichte der Menschheit bedeuten. !

Also nicht etwa um der Toten und der Trümmer willen tue ich den Krieg in diese grosse Acht. Ersetzen doch die Neugeborenen die Toten und werden doch die Trümmer wieder aufgebaut! Wachsen doch die Bäume wieder heran und kommen die Ernten wieder. Aber es gibt eine unheimliche Wirklichkeit, die sich auch aus den Ewigkeiten der Zeiten durch nichts wiederauslöschen lässt: die Trauer. Ja die Trauer, die grosse, allgemeine Trauer! Eine ungeheuere, entsetzliche Trauer.!

Die Trauer über die Tatsache des Kriegcs ist in hundertmal, tausendmal dichteren Strömen geflossen als das Blut, das doch so verschwenderisch vergossen worden is. Und nun eine kleine Reflexion. In dem grossen Weltkriege 1914—1918 wird es weit über 15 Millionen Tote gegeben haben. Nehmen wir bloss an, jeder der Gefallenen werde von etwa 5 Personen betrauert, Vater Mutter, Frau, Schwester, Sohn und Freund. Das macht also 70 Millionen Fälle schwerster Trauer, die sich über Jahre hinziehen werden. Glaubt etwa einer, dass sich die junge Gattin, die soeben ihren Ehemann verloren, oder die Mutter die ihren Sohn eingebüsst hat, in einem, zwei oder auch zehn Jahren wird trösten können? Ihr Leben ist in Zukunft vergiftet. Der Tod, der das von ihnen angebetete Wesen heimgesucht hat, hat sie selbst viel mehr heimgesucht als den gefallenen Soldaten. Ihr Dasein wird in Zukunft farblos und kläglich sein! Sie werden in ihrem Unglück nicht mehr zu lachen oder auch nur zu lächeln vermögen. Die Stunden werden dahineilen, die Tage, die Monate, die Jahre aber die Folter wird stets ebenso hart bleiben wie an jenem Tage, an dem der Blitz ins Haus fuhr: Dein Sohn ist tot, dein Mann lebt nicht mehr!“

Fünfzehn Millionen Tote. Es ist kein grosses Unglück! Zum mindesten für die Toten — denn die Toten leiden nicht mehr, klagen nicht mehr in endloser Verzweiflung. 15 Millionen Tote sind durch 15 Millionen Geburten wieder gutgemacht. — Aber 100 Millionen Unglückliche, 100 Millionen Märtyrer für die keine Freude mehr besteht, das ist etwas! Darum liegt der ungeheuere, menschliche Wahnsinn. Ja, der schrecklichste der Schrecken das ist der — Krieg! Der Krieg! — — — — — — — —

Adelsstolz und Knechtgesinnung.

„Mein Vater hat einen Adelsstolz besessen; ich besitze ihn auch“ — erklärte der wegen fahrlässiger Tötung seines Vaters angeklagte Graf Christian Friedrich von Stolberg im Verhör. Warum und wieso? — fragen wir, und gewiss mit einigem Recht; denn wir vermögen auch beim allerbesten Willen nichts zu entdecken, worauf sich diese Herrschaften eigentlich einen Stiefel einbilden können.

Der alte Graf war nach allem, was bekannt wurde, keine besondere Leuchte: ein mittelmässiger Landwirt, der sich mit Ach und Krach auf seinem nicht übergrossen Besitz hielt und mit einiger Sorge in die Zukunft sah; denn die war ja trübe von wegen der Freimaurer; die das Vaterland mit so viel Erfolg unterwühlen, dass Gehirne treudeutscher Männer bereits Risse gekriegt haben. Von einem kavaliermässigen Leben grossen Stils konnte nicht mehr die Rede sein; es langte gerade zu den kleinen Ausschweifungen mit Trunk und freundlichen Mädchen, wie sie sich auch der Mittelstandsspiesser leistet. Die Angehörigen sahen dem Papa seine Entgleisungen nach und das um so mehr, als er selbst ja auch einiges einzustecken hatte: denn da war der Onkel Karl, der mit der Mama zarte Beziehungen unterhielt und nebenbei auch mit dem jüngeren Neffen wenig erbauliche Dinge trieb. Solche etwas mulmigen Verhältnisse sind kein gräfliches Privileg, sie kommen auch bei Bürgern und sogar bei Proletariern vor. Aber eben, wenn eine Familie so wenig mehr von dem hat, was man früher als charakterisch für eine adlige Lebensführung ansah oder ausgab; wenn sie weder Macht und Glanz besitzt noch wenigstens eine gewisse innere Haltung: worauf zum Teufel gründen sich dann ihre Ambitionen? Trotz ihrer Abstammung von irgendeinem sagenhaften Kuno oder Bodo gehts bei diesen Leuten doch nicht um ein Haar anders zu als bei irgendwelchen ixbeliebigen Müllers; müssten sie das nicht schliesslich selbst merken?

Nun, sie würden's längst gemerkt haben, wenn nicht der Aberglaube und die Devotion weiter Kreise diese Selbsterkenntnis verhinderten. Der Angeklagte junge Graf weiss ganz genau, dass er nicht das Pulver erfunden hat und in keiner Weise eine imponierende Erscheinung ist; aber stolz auf seinen Adel ist er doch weil er immer wieder erlebt hat, dass sein werter Titel bei anderen Menschen zieht. Er hat nie eine regelrechte Schule durchgemacht, das Lernen fiel ihm schwer, mit dem Rechnen und der deutschen Grammatik stand er stets auf gespanntem Fuss, ein Examen hat er nicht abgelegt: aber als er sich auf der Forstakademie Eberswalde zum Studium meldete wo man sonst das Abitur verlangt, nahm man den Grafen selbstverständlich mit Kusshand auf, und auch die Universität Giessen immatrikulierte ihn als Vollstudenten, ohne nach seinem Reifezeugnis zu fragen. Und selbstverständlich fühlten sich die feudalen Corpsstudenten die einen Kommilitonen kleinbürgerlicher oder gar proletarischer Herkunft als geboren einen Knoten tief verachten, höchlichst gebumfidelt, einen richtigen Grafen zu den ihren zählen zu dürfen; er wurde von seiner Verbindung in Eberswalde schon im zweiten Semester zum ersten Chargierten gewählt und gehörte in Giessen drei Semester lang einem Corps an — dort hat ihn wahrscheinlich niemand danach gefragt wie jetzt der Richter, ob er über haupt wisse was seine Standesbezeichnung auf der Visitenkarte, stud. agr. eigentlich bedeute! Nein, er wusste nicht und brauchte auch nicht zu wissen, dass er ein studiosus agronomie (zu deutsch: Student der Landwirtschaft) war. Hauptsache, er war ein Graf — das wusste er ganz genau und konnte es keinen Augenblick vergessen, dieweil dieser Graf ihm ein für alle Male Talent, Vorbildung und Eignung ersetzte.

Er machte diese Erfahrung nicht nur bei der Hochschule, sondern auch bei der Reichswehr. — Der junge Mensch kann einem gewiss leid tun, dass er zeitlebends krank und schwächlich war; aber dass er bei der Reichswehr in Potsdam ankam, obwohl ihn der Stabsartz als untauglich ausmusterte, das hat nicht nur den Richter in Erstaunen gesetzt. Gewiss man hat ihn, weil es mit ihm eben gar nichtging nach ein paar Wochen wieder abgewimmelt, aber ohne weiteres entgehen lassen wollte sich auch die Reichswehr einen leibhaftigen Grafen Stolberg nicht. Sie hat schon manchen körperlich und geistig sehr leistungsfähigen Aspiranten vor wei em abgewinkt, wenn er seiner Herkunft nach politisch nicht genügend stubenrein erschien. sie hat so viel Angebot dass sie nach allen Richtungen hin sieben kann. Aber ein Graf wird auch ihr nicht alle Tage geboten. da muss man schon ein Auge zudrücken und wenigstens auf Probe zugreifen.

Man kann sich nicht im geringsten wundern, dass jemand auf seinen Adelstitel stolz ist, wenn er immer wieder erfahren muss, wieviel ihm dieser Titel selbst bei republikanischen Behörden nützt. Man kann sich aber ebenso wenig wundern wenn auf der anderen Seite das Volk ein gewisses Misstrauen in die Objektivität staatlicher Instanzen setzt, sobald sie es mit solchen Titelträgern zu tun haben. Es hat seinerzeit eine starke Beunruhigung geschaffen dass man den Grafen Christian, obwohl er seine Aussagen immer wieder änderte und die Familie offenbar sehr eng zu ihm hielt, wieder auf freien Fuss setzte; der Vorsitzende der Verhandlung wird auch weiterhin sehr sachlich verfahren müssen, um jede Befürchtung. dass dem Grafen eine Extrawurst gebraten werden könnte, fernzuhalten. Er hat einleitend sehr richtig bemerkt: jedes Vorurteil werde ein Fehlurteil sein; das gilt fürr ein ungünstiges wie für ein günstiges Vorurteil gleichermassen. Beide wären letzten Endes ein Ausfluss derselben Knechtsgesinnung, von der wir nachgerade genug haben.

Wir wünschten, endlich einmal so weit zu sein, dass es allen unseren Mitbürgern und insbesondere allen Behörden völlig wurst und piepe ist, ob ein Mensch adlig ist oder nicht. Dann wär's auch mit dem Adelsstolz vorbei; er würde dann höchstens noch bei etlichen ausrangierten Kammerherren und klapprigen Stiftsfräulein als harmloser Furz im Kopf rumoren. Hoffentlich bringt uns der Hirschberger Prozess in diesem, Sinne weiter; dann erfüllt er, gleich viel wie das Urteil fällt, einen höchst nützlichen Zweck.

Dr. FROSCH.

Die Welt am Montag.

Wesołych Świąt

życzy swoim przyjaciołom i odbiorcom

Alfred Nebel i żona

Swiadectwo Pokoju w Kościele Chrześcijańskim

W ciągu drugiego i trzeciego stulecia po narodzeniu Chrystusa, służba wojskowa była przez Kościół zakazaną.

Niema żadnego świadectwa, jakoby istniał jakiś żołnierz chrześcijański między 50 a 170 rokiem ery chrześcjańskiej.

Na krótki czas przedtem, nim Rzymianie oblegli Jerozolimę (w r. 70), chrześcijanie z tego miasta przenieśli się do Pella, poza Jordan, i wcale w bitwach nie brali udziału.

Justynus temi słowami potępił militaryzm: „My, którzy wpród mieliśmy w sercu zapał do wojowania, do wzajemnych mordów i wszelkich najgorszych czynów, teraz na całym świecie, pozmienialiśmy broń: miecze na pługi, a włócznie na kosy".

Tatinas powstawał przeciw wojnie, jako zabójczej czynności i sprzeciwiał się wojskowemu zawodowi.

Celsus, który był przeciwnikiem chrześcijaństwa (w r. 178) zarzucał chrześcijanom, iż odmawiają udziału w bitwach.

Orygenes (w r. 248) bronił ich, mówiąc: „Nie bierzemy do ręki miecza, by walczyć z jakim narodem i nie uczymy się już sztuki wojennej, stawszy się synami pokoju przez Jezusa."

Tertulian (w r. 198) ogłosił, iż wielu chrześcjan nie chciało służyć w armji i że wylewanie krwi i przemoc zabronione są chrześcjaninowi.

Są to najdawniejsze świadectwa o stosunku, w jakim nowoochrzczeni zostawali do armji. Liczni żołnierze zaraz po nawróceniu na wiarę Chrystusową, porzucali służbę wojskową.

Maksymilianus męczennik (w r. 295) odmówił służby w armji, mówiąc; „Nie mogę czynić krzywdy nikomu, bo jestem chrześcijaninem".

Laktancius zakazuje wojskowej służby, bo Bóg nie zezwala na zabijanie

Z biegiem czasu, Kościół złagodził poprzedni zakaz i protest jego przeciw wojnie prawie ustał. W nowszych czasach, sprzeciw ten podtrzymują — Waldensowie w Piemoncie, rosyjscy Duchoborcy (duchowi szermierze), Tołstojowcy, Marjarawici i Towarzystwo Przyjaciół (Kwakrów).

W roku 1650 Jerzy Fox, angielski mąż stanu, nie przyjął godności kapitana armji, mówiąc; — „Wiem z listu Jakóba apostoła, że wojna jest wynikiem chciwości, a zresztą, żyję pod rozkazami tej Władzy, która wyklucza walkę".

A. Brayshaw.

z esperanckiego tłum. HELENA HEMPEL.

Autorem artykułu „Potrzeba pokoju" zamieszczonym w 5. nr. „Polski Pacyfistycznej" jest młody pacyfista Mara - Stazi „pseudo" także „Nasza - - - - deklaracja ideowa" wyszła z pod Jego pióra. - - - -

Człowiek śród natury.

Niema zajęcia zasadniczego, bądź ubocznego, któreby działało na człowieka bardziej ożywczo, bardziej wychowawczo i za większą dla niego korzyścią niż praca we własnym ogrodzie, śród natury. Ta współpraca w tym wielkim warsztacie Boskim, to narzucanie sobie pytań w kierunku siły twórczej natury i otrzymywanie odpowiedzi od niej, ta obserwacja ciągła zmieniejących się zjawisk w tem wielkiem laboratorjum chemicznem; wszystko to są bodźce o niewyczerpanem bogactwie i niezawodzącym nigdy wpływie.

Jak wielką sprawia człowiekowi radość kiełkowanie i wyrastanie tego, co się powierzyło ziemi, gdy pierwsze kwiaty własnego chowu zdobią mieszkanie! Widok ogrodu towarzyszy nam w naszej pracy domowej, a gdy ta nas zmęczy znajdujemy ukojenie w ogrodzie.

Z drobnego nasienia, rzuconego na wiosnę do ziemi, wyrasta z czasem główka sałaty, metrowej długości rośliny, melony, owoce wagi niebylejakiej, duże drzewa owocowe i t. d.

Rośliny i drzewa zdradzają swoim wyglądem zewnętrznym i swoją płodnością, to czy człowiek właściwie je odżywia i hoduje — wszystkie rośliny tęsknią za słońcem i powietrzem i karłowacieją, gdy są ich pozbawione — rośliny pokojowe, wystawione nagle na słońce i burze więdną i chorują. A wszystko to spotykamy u ludzi.

Chorym roślinom i drzewom zaradzić można nieinaczej, jak przez przywrócenie im naturalnych i zaniedbanych warunków życiowych. To samo da się powiedzieć i o człowieku. Niema takiego środka, któryby mógł usunąć chorobę rośliny odrazu. To samo zjawisko występuje u ludzi; nie odjawy należy usuwać, lecz pobudzać do regeneracji.

Subtelny obserwator i w roślinie musi dopatrzeć się istoty uduchowionej. Kwiaty otwierają swoje listki, gdy słońce zaświeci i zamykają je, gdy deszcz pada, zasypiają i budzą się. Rośliny zapuszczają korzenie tam tylko, gdzie czerpać mogą materjał dla siebie odżywczy. Reagują, jak np. mimoza, na bodźce mechaniczne i chemiczne i czepiają się gałązkami swemi prętów, płotów drzew, jak wino, groch, powój dopoty, dopóki nie wyprostują się. Tego rodzaju spostrzeżenia skierowują nasze myśli na problemy życiowe i sprawy światowe i stają się źródłem wiadomości. pod wpływem których wszelki ból nasz fizyczny maleje.

Jak wielka istnieje różnica pomiędzy dziećmi, wyrastającemi śród kwiecia, drzew i zwierząt i dziećmi, które nauki poglądowe odbierają na ulicach wielkich miast! Żadne dziecko, które przygląda się życiu ptaków, lekkomyślnie nie pozbawi ich życia, ani też nie wyrządzi krzywdy największemu sprzymierzeńcowi swemu i towarzyszowi zabaw — psu.

Niewygasające umiłowanie natury oraz silne pożądanie wszystkich jej Idóbr, których nie zastąpi złoto całego świata, oto czynniki, które nakazują nam modlić się natchnionemi słowami Rousseau; „słodka, święta i pełna bogactw naturo, pozwól nam zbliżyć się do siebie i pójść śladem twoim".

Dr. A. F.

Dokąd idziecie militaryści ? ?

W ciąż jeszcze uginają się narody państw europejskich pod ciężarami następstw wojennych, jeszcze niezdołały przywrócić ogólnej równowagi gospodarczej, jak i też zaspokoić potrzeby inwalidom wojennym który walczą po dzień dzisiejszy o swe prawa egzystencji, a rządy asygnują sumy olbrzymie na zbrojenia militarne i wojenne.

Jeśli weźmiemy pod uwagę stosunek siły zbrojnej Rzeszy Niemieckiej a na ten cel przeznaczony budżet, to wydaje się wprost nie do uwierzenia, ażeby w budżecie niemieckiem. mogła figurować cyfra 681 miljonów Rm. przeznaczonych na stotysięczną armję Reichswehry (Soeldnerheer).

Dla porównania wydatków na zbrojenia militarne podajemy Szan. Czytelnikom zestawienie porównawcze niektórych państw Europejskich mianowicie:

Polska wydaje na 264,000 chłopa —372 mil.
Czechosłowacja wydaje na 120.000 chłopa 214 mil.
Niemcy na 100,000 (bez tanków i artylerji 483 mil.

Czyli na jednego żołnierza przypada rocznie:

Polska 1411, mrk w złocie
Czechosłowacja 1783, mrk. w złocie
Niemcy 4855, mrk w złocie

Gdy więc zastanowimy się nad powyższem zestawieniem, to musimy przyjść do przekonania, że pomimo ciągłych nawoływań o rozbrojeniu militarnego w tym kierunku dotychczas nic nie poczyniono. Jak wykazuje zestawienie, najwięcej wydatkują na utrzymanie wielkiej siły zbrojnej **Niemcy**.

Ogólnie mówi się, względnie starają się uzasadnic niemieccy przywódcy, że ze względu na charakter Reichswehry musi być ono drogo opłacana.

Chcemy jednak zwrócić uwagę, **że z** powyższem twierdzeniem zgoła pogodzić się niemożna a to dlatego, że i Austrja mająca również swoją Reichswehrę i będąca w takich samych warunkach jak i Niemcy nie wydaje takich olbrzymich sum na utrzymanie swych żołnierzy.

Austrja wydaje na 22,400 chłopa 59 miljon, marek czyli, rocznie kosztuje żołnierz 2,634, mrk. to znaczy połowę mniej jak żołnierz rzeszy **Niemieckiej.**

I. Stachowiak.

Rozmaitości.

Projekt polskiego prawa małżeńskiego został opracowany.

Do najciekawszych prac komisji kodyfikacyjnej — interesujących szerokie rzesze obywateli — należą niewątpliwie prace przygotowawcze nad projektem prawa familijnego.

Według informacyj, udzielonych przedstawicielom prasy w komisji kodyfikacyjnej postanowiono przyśpieszyć prace nad tym właśnie działem ustawodawstwa, tak, że obecnie projekt prawa małżeńskiego osobowego i projekt ustawy o aktach stanu cywilnego jest już gotowy. Na ukończeniu jest opracowywanie prawa małżeńskiego majątkowego.

Ze wszystkich działów prawa familijnego pierwszy podlegać będzie realizacji projekt prawa małżeńskiego osobowego.

Pogłoski krążące o tym projekcie nie odpowiadają rzeczywistości. gdyż projekt ten nie zajmuje żadnego z krańcowych stanowisk i nie jest oparty ani wyłącznie na pierwiastkach prawa kanonicznego, ani na ściśle świeckich podstawach, lecz stara się połączyć wszystkie dojrzałe w tym względzie wymogi bieżącego życia polskiego, społecznego i państwowego.

Dowiadujemy się również, że nim przystąpiono do ustalenia redakcji tego projektu odbył się szereg posiedzeń przygotowawczych specjalnej podkomisji, w których brali udział przedstawiciele różnych poglądów na instytucję małżeńską, a więc zarówno ci, co widzą w małżeństwie umowę cywilną, jak i ci, którzy stoją na stanowisku sakramentu.

Z powyższego wynika, że sprawa prawa małżeńskiego była rozważana w komisji kodyfikacyjnej z należytem wszechstronnem pogłębieniem tego doniosłego zagadnienia ustawodawczego.

—OO—

Testament Sybaryty.

W pewnej wiosce bawarskiej zmarł niedawno zamożny włościanin, cieszący sią niezwykle dobrem zdrowiem, aż do 95 roku życia. obdarzony kapitalnym humorem i pogodą ducha.

Oto testament jaki zostawił:

„Proszę obić moją trumnę wewnątrz niebieskiem suknem i miękkiem posłaniem. Chcę aby mi było wygodnie w niej, jak w własnem łóżku".

Każdemu, kto przybędzie na mój pogrzeb wydać po dużym kuflu piwa i parze serdelków.

Nie chcę, aby ktokolwiek z przykrością i.. pustym żołądkiem szedł za moim pogrzebem".

Wola nieboszczyka została uszanowana.

Około 20 pomników osób zasłużonych otrzymać ma Warszawa w niedługim czasie.

Zgodnie z uchwałą powzięta na ostatniem posiedzeniu komisji regulacyjnej, działającej na prawach magistratu, w najbliższym czasie mają być upatrzone punkty w całem mieście, w których zostaną w przyszłości wzniesione pomniki. Sprawa ta będzie jedną zz pierwszych, które zaopinjuje Rada polistyczna przy wydziale technicnych w nowym składzie. Ostatnie wysuwane są projekty postawienia ogółem przeszło 20 pomników w Warszawie. Ostateczne wnioski mają być przygotowane przed 1 stycznia 1930

—o—

NA KASZUBACH. - POTĘGA CIEMNOTY.

We wsi Starej Kiszewie zachorowała, będąca w stanie odmiennym, żona tamtejszego robotnika. — Mąż jej, zamiast udać się do lekarza poszedł zasięgnąć rady do znachorki z Tczewa, która orzekła że chora ma djabła. Należy więc wziąć czarną kurę, o samej północy wbić jej w żołądek 12 szpilek i żywcem ugotować, wówczas djabeł ucieknie gdzie pieprz rośnie.

W tejże wsi żona jednego z gospodarzy cierpi na silną niedokrwistość, na którą „czarno-księżnik" z Barkocina zdecydował się za cenę 200 zl. sprowadzić starszego djabła, a ten ją uleczy.

Co do pewnej wdowy, którą, spadłszy z szopy, dotkliwie się potłukła, znachorka niepewna orzekła, iż wypadek ten stał się za przyczyną matki poszwankowanej, która zmarła przed kilku laty i ona to nasłała na córkę biesa, by jej kark skręcił.

Oto kilka przykładów, świadczących, jak silna jest jeszcze władza ciemnoty i zabobonu wśród naszego ludu i jak bardzo jest potrzebne światło oświaty, któreby te mroki jaknajprędzej rozjaśniło.

—oOo—

Ciekawe nagrody dla chemików

Chodzi o walkę z gazami trującemi.

(—) Międzynarodowy Komitet „Czerwonego Kryża" w Genewie wyznaczył nagrodę dla chemików którzy odkryją substancję i aparat, mogące przydać się w walce z gazami trującemi. Chodzi mianowicie o to, aby można było przy pomocy takich czynników stwierdzić obecność najmniejszej nawet ilości gazów trujących. Tylko wczesne ostrzeżenie przed niosącemi śmierć gazami może zapobiec wielkim katastrofom. Za wynalazek w tej dziedzinie wyznaczono nagrodę w wysokości — 10 tysięcy franków szwajc. — Termin zgłoszeń upływa z dniem 31. grudnia 1929 r. W styczniu 1930 r. ogłoszony już zostanie wynik.

KRONIKA.

Największy pisarz Japonji.

Japonja posiada świetne tradycje literackie. Największym pisarzem japońskim był zmarły przed 80-u laty Takizawa Kai Kyokutei Bakin. W Japonji uważają go za „japońskiego Tołstoja".

Bakin był jednym z najpłodniejszych pisarzy świata. Spuścizna jego obejmuje 228 powieści, nowel i studjów. Ogółem wydał 2000 tomów, z czego jedna powieść, nad którą pracował 28 lat, liczy 106 tomów.

Tom japoński zawiera od 30 — 40 stron.—

Książka na świecie.

Czasopismo niemieckie „Bułetyn bibljoteczny" przynosi ciekawą statystykę z dziedziny bibljotekarstwa światowego. Autor statystyki wziął pod uwagę jedynie te bibljoteki, które posiadają ponad 50.000 egzemplarzy. A jak się okazuje jest takich bibljotek 1038. Posiadają one łącznie 181 miljonów tomów,. Z tego na Europę przypada 669 bibljotek z 119,600000 tomów. Ameryka północna 314 bibljotek i 54,100000 tomów. Ameryka połud. i środkowa — 22 i 3,900000 tomów, Australja — 7 i 1,100000 tomów, wreszcie Afryka — 3 i 200000 tomów.

W Europie przedstawia się stan posiadania, według następującej tabelki:

Niemcy 160 — 29,500 000 — Francja 111 — 19,800 000 — Anglja 101 — 17,000 000 — Italja 85 — 13,3000 000 — Austrja 32 — 5,2000 000 — Belgja 19 — 3,000 000 Polska 14 — 2,800 000 — Hiszpanja 14 — 2,500 000.

INFORMACJE.

— Z rynków pracy.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, sprawozdanie z rynku pracy za okres od 23 do 30 z. m. włącznie, wykazuje 126.544 bezroboczych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezroboczych zwiększyła się o 11.089.

Nowe książki.

Leon Wasilewski — SPRAWY NARODOWOSCIOWE W TEORJI I W ŻYCIU.

Warszawa 1929 Wyd. Mortkowicza Str. 232.

Jakkolwiek książka ta nie jest dziełem o jednolitej budowie, lecz tylko szeregiem szkiców na temat określony w tytule — to jednak przynosi ona tyle cennych informacyj o kwestji narodowościowej w jej stanie obecnym, wypowiada tyle ciekawych, głębokich myśli o tym arcytrudnym problemie światowej doniosłości, że powinna się znaleźć w ręku każdego Polaka, nie stroniącego od obserwacji życia współczesnego. Uwypukla ona ważność kwestji narodowościowej w systemie zjawisk bieżącego stulecia. Reasumuje i oświetla z punktu widzenia historjozofji proces wyzwalania się poszczególnych t. zw. małych narodów, rozpoczęty w w. XIX-tym, a osiagającyę w dobie powojennej swoje kulminacyjne nasilenie. Stwierdza, że proces ten narzuca się nauce i polityce dnia dzisiejszego, jako zasądniczy rys epoki i przytłacza sobą wszystkie inne problematy socjologiczne. Konkluduje słusznie, że nie przejdziemy do nowej fazy dziejów, dopóki nie odrzucimy jątrzącego balastu nieuregulowanych spraw narodowościowych, dopóki nie dokona się uświadomienie i uformowanie się w suwerenne państwa wszystkich niezadowolonych ze status quo narodów.

Kronika polityczna

Na walnem zebraniu fińskiej fabryki cukru surowego w Solo została podjęta kwestja zupełnego zaniechania plantowania w Finlandji buraków i produkowania cukru w przyszłej kampanji ponieważ tak Polska, jak Niemcy i Czechosłowacja dostarczają i będą mogły nadal dostarców do Finlandji swe cukry, bez obawy o konkurencje, finlandzką bowiem premja wypłacana krajowym producentom za cukier nie wystarcza wobec niskiego finlandzkiego cła wwozowego na ochronę rodzimego rolnictwa i przemysłu cukrowniczedgo. Wobec powyższego, jedyna w Finlandji fabryka culru surowego (Finska Socker-fabriks A. B. — Helsingfors istniejąca w Salo) zostanie zapewne unieruchomiona.

****

Bezrobocie wzrosło w następujących P. U. P. P.: Łódź o 2.304, woj. śląskie o 1.213, Sosnowiec o 847, Poznań o 625, pow. warszawski o 513, Kraków o 456, Gdynia o 438, Drohobycz o 392, Częstochowa o 322, Biała o 316, Wilno o 261, Żyrardów o 174, Chrzanów o 171, Lwów o 162, Białystok o 160, Kalisz o 149, Grudziądz o 144, Piotrków o 132.



NOC WIGILIJNA!

KOŁPANOWICZ FR.

Misterjum.... Noc i gwiazd rozbłyski
i łuna nieba płonące...
U Chrystusowej kołyski
Dziecię drżące...
W ekstazie uczuć gromadka
braci pasterskiej stłoczona,
braci pasterskiej czeladka
skłoniona....

W ducha prostocie już nie wie,
jako ma uczić Dziecinę
więc z serc gorących zarzewie,
kieruje na rączki sine.
A w pobok stoją zwierzęta,
ta Chrystusowa parada.
Dziecię wyciąga rączęta,
anioł przy żłóbku usiada.

— — — — — — — —

Noc majestatu i nędzy i chwały,
noc glorji i czci. Hosanna!
Niech uwielbiony będzie dziś Bóg mały,
i Matka, Marja-panna.
W rozbłyskach łuny, w gwiazd poświacie,
w anielskich śpiewów chórze,
bądź uwielbiony Chryste--bracie,
uśmierz serc naszych burze!



MODLITWA.

Wszystkim, co krwią ociekli i co krew rozleli,
Co przeszli przez tortury wojny wszechświatowej,
I co nędzę przeżyli, lub nędzę rozsieli —
Daj Boże, dziś zrozumieć słowo Prawdy nowej!

Zaś wszystkich, w których duch drży i kona w rozterce
Co sumienia w moderczym zatracili boju
Wróć, Boże, czyste, jasne, święte dziecka serce
I wiarę w człowieczeństwo i miłość pokoju. —

JÓZEF MONDSCHEIN

Myśl.

Pożytek reformy w dziecie ludzkiej jest stanowczo większy niż z każdej innej reformie, albowiem sięga eo jędra zła społecznego — a tem jest powszechne niezdrowie,

P. B. SHELLEY

Myśli wielkich ludzi o wojnie i pokoju.

Cesarz August: Najlepsza wojna jest jak złota wędka. Rzadko przynosi tak wiele, jak kosztuje.

Voltaire: Wszystkie ciężary wszystkich czasów i narodów, razem zebrane, nie mogą iść w porównanie ze skutkami jednej tylko wojny.

Kant: Wojna jest źródłem upadku i demoralizacji i największa przeszkoda moralności.

Crispi: Wojny może sobie życzyć tylko głupiec, lub gwałtownik.

Ludwik Fulda: Najważniejszy postęp, którego ludzkość ma dokonać, jest trwałe zniesienie zorganizowanego mordu masowego.

—o—

OCENA LUDZKIEJ PRACY.

Zdarzył się kiedyś w kraju wypadek, iż uczciwy odnalazca zgubionych 75.000 zł. otrzymał od właściciela ich tytułem premjiz aż... 25 złotych.:

: Hojność, która przechodzi ludzkie pojęcie!

Przypomniał się mi ten wypadek, w związku z podobnym zdarzeniem, aczkolwiek w innej formie w fabryce Hantkego, właściciele której wypłacili — 1.000 zł.— gratyfikacji robotnikowi za jego 50-letnia pracę w fabryce!..

Jakie to jest rozrzewniające!.. Co z gest ze strony przedsiębiorcy!.. Niech teraz kto probuje nadal twierdzić, iż przemysłowcy nie doceniają należycie ludzkiej pracy, czynnika, który im przysparza wcale pokaźne zyski i jednocześnie przyczynia się do rozwoju krajowej produkcji!...

Proszę sobie wyobrażić radość uszczęśliwionego robotnika: po 50 latach pracy, hojnie ocenionej przez pracodawcę, nareszcie będzie mógł zażyć zasłużonego odpoczynku. Trudno, willi nad śródziemnym morzem nie kupi, zagranicę co roku jak jego pracodawca wyjeżdżać nie będzie, lecz za to zbuduje sobie pod miastem mały, wygodny domek, dzieci odda do wyższych szkół, uposaży jak się patrzy swoje córki, resztę „„kapitału", złoży do PKO, i będzie starannie i spokojnie żył za procenty „gratyfikacji".

Niema to jak „złote" serce przedsiębiorcy!...— Ostatecznie, ja tam tak bardzo nie zachwycam się wypłacaniem zasłużonym pracownikom tak bajońskich sum tytułem gratyfikacji. A nuż mu przewróci się w głowie, i nie będzie wiedział co począć z posiadanemi pieniędzmi. Tyle kłopotów z ulokowaniem na dobry procent, obawa przed spadkiem waluty, obdzielenie natarczywych krewnych i t. d., doprawdy można zwarjować, jeżeli człowiek pracy nigdy naraz takiej sumy w gotowce nie posiadał.

To też słusznie postąpił Związek elektrowni polskich który powział projekt udzielania najbardziej zasłużonym pracownikom... żetonów i dyplomów uznania. Zamiast deprawowania swych pracowników nadmiarem gotwki, jak to czyni nierozsądnie Handtke, Związek po 15 latach pracy, nacechowanej „energją i inicjatywą", chcąc jeszcze więcej przyciągać (czytaj wyzyskać) pracownika, — uroczyście udekoruje go orderem?... Czyż nie jest to wzniosłe i piękne! Po 45 latach oddanych na przyspożenie zysków swemu pracodawcy, taki pracownik będzie miał aż 3 ordery i dużo uznania od swego chlebodawcy. Zaś po śmierci podczas uroczystego pogrzebu, przed konduktem na atłasowej poduszce, będą nieść te „ordery", a na trumnie spoczywać będą „dyplomy uznania", jedyny spadek dla pozostawionej bez żadnych środków rodziny!

Któż z nas, nie pracowników Zw. Elektrowni, może marzyć o tak wspaniałym pogrzebie?! Nawet sam dyrektor Warszawskiej Elektrowni, który otrzymuje 15.000 zl. pensji miesięcznie, nie może liczyć na tak wysokie odznaczenie, albowiem na swoje „nieszczęście" otrzymuje gratyfikację w gotówce.

Tymczasem niestety nie słychać o jakimkolwiek odruchu wdzięczności ze strony pracowników uszczęśliwionych podobnym postępowaniem i hojnością pracodawców.

Czarna niewdzięczność!...

M. W-k.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dezsö Kosztolanyi: **„Krwawy Poeta"** powieść — przełożył józf Mondschein, nakład „Księgarnia Wielkępolskiej", Poznań 1929.

M. Andresen Nero: **„Ditta"** stworzenie ludzkie, powieść 5 tomów —przełożył tenże, Warszawa — Wyd Trzaska Ewert & Michalski 1929.

B. Kellermann: **„Morze"**, powieść — przełożył tenże, „Sfinks", Warszawa 1928

„Tryumf Judasza", (Nowele) — Lublin, nakład K. Kotarskiego

„Słowacki w Krakowie", satyry, — Lublin. nakład „Kurjera Lubelskiego".

„Po pogromie" (nowele oryg.) — wydanie „Sztuki" Warszawa — Kraków.

L. Andrejew: **„Pamiętnik Szatana "**, powieść psychologiczna Wydawnictwo Związku Pomocników Księgarskich, Przyłożył tenże, Warszawa.

A. Kuprin: **„Sulamit"**, powieść — przełożył tenże, Wydawnictwo „Pion", Białystok 1926.

„Stawanie na głowie u podnóża Parnasu", (satyry literackie) druk A Chomińskiego, Wilno 1926 r.

A. Strindberg: **„Spowiedź Głupca"**, powieść -- (w druku) „Sfinks" Warszawa.

„Co to jest inteligencja" (broszura) -- nakład J. Czerneckiego, Warszawa.

„Pożegnanie" (poemat), Lublin — (wyczerpane)

W. Gorkiej: **„Poemarty"**, - ptzełożył tenże -- Złoczów, nakł „Bibljoteki Powsz."

Jack London: **„Żelazna Stopa"**, powieść - przełożył tenże, Waszawa (wyczerpane).

Upton Sinclair: **„Najczystszy Jankes'**, powieść -- przełożył tenże,W arsza w 1926.

W. Korolenko: **„Dziwna"**, powieść - przełożył tenże Warszawa nakładem „Książnicy Polskiej".

M Twain: **„Król i Osioł"**,nowele -- przyłożył tenże Bibljoteka Groszowa" Warszawa.

Czechów A: **„Nowele"** -- przeł. tenże, Śniatyn 1925.

A. Awerczenko: **„Humoreski"** - przełożył tenże, wyd. „Bibljoteki Powszechnej".

H. Bang: **„Tancerka"**, nowele -- przełożył tenże, nakład „Bibloteki Powszechnej".

Jack London: **„Marcin Eden"**, powieść 2 tomy -- przełożył, tenże; nakład „Dziennika Ludowego. Chicago1926.

L. Andrzejew: **„Wilhelm II i jeniec"** nowele („Rozmowa nocna") -- przełożył tenże, nakłdem „Bibljoteki Powszechnej"

„Rozprawy krytyczne" (w druku).

„Ludzie i Błazny", powieść (w druku).

„Myśli Don Kichota" (w druku).

„Poezje" (w druku).

„Tu różom by kwirnąć", nowele (w druku).

A. Strindberg: **„ Moje życie„** 6 tomów (w druku).

Każdy pacyfista winien ogłaszać w jego organie:

Polska Pacyfistyczna

Rozpowszechniajcie „Polskę Pacyfistyczną”

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ingacy Stachochowiak, Katowice. Redaktor przyjmuje w piątki i soboty od godz. 12—19-ej.

Druk: Drukarnia Ludowa Mysłowice Pszczyńska 3

Ceny ogłoszeń: Cała strona 800 zł., pół str. 400. jedna czwarta str. 200 zł., 1/8 100 zł., jedna szesnasta str. 50 zł., jedna trzydziestadruga str. 25 zł.